Kuryer Poznański.

Nr. 48. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 28 lutego 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marek **5** fen.; dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 lutego.

(Atak „Nordd Allg. Ztg." na hr. Ignatiewa. — Z pola walki. — Nieszczera gra i sąd „Pol. Corr." o panslawiźmie. — Walka torysów z gabinetem Gladstona — Nowe zawikłania w Egipcie. — Nowy ruch powstańczy w Tunisie. — Rząd rumuński wyprawia żydów do Palestyny.)

Nie trudno było przewidzieć, że Niemcy zechcą wszelkie możliwe wyzyskać korzyści z nierozważnego i wcale niepolitycznego wystąpienia jenerała Skobielewa. Jakoż po mowie jego paryskiéj wszczęła prasa niemiecka w Niemczech i Austryi niermierną wrzawę, domagając się od rządu rosyjskiego wzorowego ukarania zuchwalca, który odważył się „cisnąć Niemcom w oczy tak dotkliwą obelgę." Po tém nastąpiły — o czém my naturalnie wiedzieć nie możemy — urzędowe remonstracye w Petersburgu, co znów pociągnęło zapewnie za sobą odwołanie do kraju jenerała, który dziś, jak donosi telegram paryski, wraca do Petersburga przez Genuę, Monachium i Pragę. Była to pierwsza satysfakcya, która wszakże nie zadowoliła opinii publicznéj w Niemczech, tak, iż poczęto zrazu słabo a potém coraz głośniéj posądzać hr. Ignatiewa o spółkę z Skobielewem. Z zarzutem tym wystąpiła pierwsza *Nat. Ztg.*, oskarżając rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, że z jego to inicyatywy szerzy jenerał Skobielew propagandę na rzecz panslawizmu, że hr. Ignatiew ma zamiar rozpocząć akcyą zewnętrzną, by tym sposobem otworzyć upusty dla burzliwych i rewolucyjnych żywiołów rosyjskich i ocalić carat. Zapisując to oskarżenie dziennika berlińskiego (Zobacz Przegląd *Kuryera*, numer 44 z czwartku), zrobiliśmy to przypuszczenie, że jeżeli podejrzenie *Nat. Ztg.* podzielają urzędowe sfery w Berlinie, to hr. Ignatiew zniewolonym będzie ustąpić od steru rządu, gdyż car nie mógłby mieć u boku swego doradzcy, na którymby tak wielka ciążyła wina. Ze przypuszczenie to nie było bez podstawy, pokazuje to dziś namiętne wystąpienie organu kanclerskiego, który w sobotnim swym numerze wieczornym uderza gwałtownie na hr. Ignatiewa, oskarżając go o stosunki z ruchem panslawistycznym i nihilistycznym i insynuuje mu nawet wrogie dla dynastyi plany. *Nordd. Allg. Ztg.*, przyczepiając się do artykułu dziennika *Nowego Wremienia*, pochwalającego i wyjaśniającego mowę jenerała Skobielewa, powtarza cały jego artykuł w niemieckim przekładzie i tak pisze:

Nie bylibyśmy przedrukowali artykułu *Nowego Wremienia*, gdyby on nie charakteryzował rewolucyjnych i socyalistycznych tendencyi partyi Skobielewa i gdyby nie był artykuł ten pojawił się w piśmie, będącém w bliskich stósunkach z hr. Ignatiewem. W artykule *Nowego Wremienia* bardziéj jeszcze, aniżeli w mowie Skobielewa, uderza ta okoliczność, iż jest on przepełniony ideami przewrotu i wymierzonym przeciw rosyjskiemu caratowi i cywilizacyi zachodniéj. Gdyby Rosyanie chcieli odegrać rolę Attyli lub Tamerlana, to nie można tego przypuszczać, iżby to stać się mogło pod wodzą dynastyi. To też *Nowoje Wremia* nie uważa cara Aleksandra za swego Attylę, jeno jenerała Skobielewa. Że taką jest główna tendencya mowy Skobielewa, to zrozumie każdy, który umie czytać pomiędzy wierszami. Jeżeli Skobielew nazywa w pierwszym rzędzie Rosyan niemieckiego pochodzenia wrogami, którzy prawdziwym Rosyanom nie pozwalają być panami w własnym domu, to każdy obeznany z rewolucyjną mową Rosyan wie, że do Rosyan niemieckiego pochodzenia zalicza się w pierwszym rzędzie carska dynastya. Panslawiści, socyaliści i nihiliści rosyjscy różnią się tém jedynie od siebie, że jedni są ostrożniejsi w mowie, drudzy wypowiadają otwarcie, co myślą. Podczas gdy w procesie Trigonii Rosya carska oskarża zwolenników socyalistycznéj partyi *Ziemla* i *Wolja*, to półurzędowy organ hr. Ignatiewa zapowiada wyprawę Attyli w celu uszczęśliwienia Europy cywilizacyą rosyjską, t. j. ogólnym podziałem gruntów. Myśmy dotąd nie słyszeli, iżby chłop rosyjski czuł się zadowolonym, lub w przybliżeniu szczęśliwym pod panowaniem systemu, który z bronią w ręku każe mu go szerzyć daléj ku zachodowi. Przeciwnie, właśnie w stósunkach chłopskich w Rosyi tkwi główna przyczyna tego niepokoju, z jakim wielki naród rosyjski spogląda w swą przyszłość.

Tak brzmią w dosłownym przekładzie uwagi, jakie *Nordd. Allg. Ztg.* robi do artykułu *Nowego Wremienia*, któremu poświęcamy osobny artykuł. Tak ciężkiéj skargi przeciw ministrowi jakiegokolwiek państwa nie wytoczyło dotąd, o ile nam wiadomo, pismo półurzędowe, uchodzące za organ księcia Bismarcka. Zdaniem *Nordd. Allg. Ztg.* sprzymierzył się hr. Ignatiew z panslawistami, socyalistami i nihilistami w celu obalenia caratu. Wobec tego oskarżenia nie będzie mógł milczeć hr. Ignatiew, rozpocznie się zatém polemika organów jego z organem kanclerskim, sprawa się jeszcze więcéj zaostrzy i koniec końcem skończy się ona upadkiem pierwszego ministra rosyjskiego. „Artykułem *Nordd. Allg. Ztg.* — pisze jeden z dzienników niemieckich, wypowiedział rząd cesarstwa niemieckiego otwartą wojnę hr. Ignatiewowi. Jeżeli teraz hr. Ignatiew nie ustąpi, to niemożliwym będzie nadal stósunek przyjazny pomiędzy gabinetem berlińskim a rosyjskim." Jeżeli ufać można telegramowi *Köl. Ztg.* z Wiednia, to sam cesarz niemiecki wystąpił w téj sprawie. Korespondent dziennika nadreńskiego twierdzi, że cesarz Wilhelm w osobném piśmie zrobił carowi przedłożenia z powodu wystąpienia jenerała Skobielewa, wskutek czego car nakazał jenerałowi powrót do kraju. Daléj czytamy, że wpływ p. Giersa wzrasta znacznie a hr. Ignatiewa upada. Niektóre dzienniki rosyjskie na rozkaz zapewne z góry, potępiają teraz wystąpienie jenerała Skobielewa, nazywając je zdradą stanu. — Rząd niemiecki, ośmielony uległością cara, idzie jeszcze krok daléj; organ kanclerski mięsza się dziś do wewnętrznych spraw Rosyi i żąda w swym artykule dymisyi dla pierwszego Rosyi ministra. Plan cały tak ułożony: Ignatiew godzi na carat i z tego powodu musi runąć. Taka jest tendencya artykułu *Nordd. Allg. Ztg.*, uważanego przez prasę europejską za wypadek doniosłego znaczenia politycznego. — Co do nas, to w artykule *Nowego Wremienia* dopatrzeć się nie możemy intencyi, jakie mu podsuwa organ kanclerski. Panslawistyczny dziennik rosyjski mówi tylko o walce dwóch szczepów i wywodzi jedynie, że świat słowiański będzie zniewolony bronić się przeciw Niemcom, jeżeli ci Słowian uciskać nie przestaną. *Nordd. Allg. Ztg.* kwestyą tę dwóch wrogich żywiołów przenosi na osobę monarchy rosyjskiego, którego usiłuje przekonać, że budzący się ruch narodowy w Rosyi zostaje w związku z nihilizmem i skończyć się musi upadkiem dynastyi rosyjskiéj. Ależ któżby żądał od *Nordd. Allg. Ztg.* logiki? Pismu temu nie chodzi też o nią; chodzi tu o zaczepkę ministra rosyjskiego, i ztąd te naciągane wywody w guście owych motywów, jakiemi nowy pruski projekt do ustawy kościelno-politycznéj jest uzasadniony. Polacy temu winni, że państwo pruskie nie może dać całkowitéj swobody Kościołowi; hr. Ignatiew musi runąć, gdyż jest panslawistą i jako taki godzi na dynastyą rosyjską.

Rzecz szczególniejsza, że właśnie w Niemczech a nie w Austryi podnoszoną bywa taka wrzawa przeciw panslawizmowi. Półurzędowe organa austryackie z lekceważeniem piszą o panslawizmie. *Politische Corresp.* odmawia mu wszelkiego znaczenia i siły — i wywodzi, że kilka jedynie indywiduów prowadzi agitacyą w Bułgaryi, ażeby w mętnéj wodzie łowić ryby, tj. napchać kieszenie pieniędzmi słowiańskich komitetów w Rosyi. Czy to przekonanie półurzędowego dziennika jest szczere? Nam się wydaje grą obłudną. Panslawizm stanowi bowiem jeden z tych środków, za pomocą których tak urzędowa, jak nieurzędowa Rosya, podważa egzystencyą monarchii habsburgskiéj i wabi Słowian Bałkanu ku sobie. Ztąd to powinien więcéj Wiedeń, niż Berlin czuwać nad agitacyami panslawistów. Faktem jest, że panslawizm wywołał powstanie w Krzywoszy i dotąd je podtrzymuje. Ostatnie raporta austryackie z pola walki przyznają ponownie, że oddziały powstańcze są bardzo liczne i dobrze uzbrojone. Walki też, jakie stacza wojsko austryackie, są krwawe i uporczywe. Dnia 21 bm. stoczyła jedna z kolumn austryackich zaciętą trzygodzinną potyczkę z powstańcami pod Kalinowicami; na wyżynach gór Krstacz walczono nawet od 10 z rana do 7 wieczorem; w boju mieli powstańcy 1000 zbrojnych. O walkach tych podamy bliższe szczegóły jutro, zmuszeni zwrócić dziś choć pobieżną uwagę na liczne dzisiejsze doniesienia, które odnoszą się do bieżących spraw politycznych, a nasamprzód musimy przypomnieć ponownie ten fakt, że może nie tyle panslawizm, jak raczéj sami Niemcy austryaccy wykopują grób monarchii austryackiéj przez to, że rozrywają jedność państwa i sieją wewnętrzne rozterki. Ostatnia mowa hrabiego Taaffego w Izbie deputowanych, a głównie jego program, że Austrya nie może być ani państwem słowiańskiém, ani niemieckiém, jeno austryackiém, spowodował w prasie liberalno-niemieckiéj nowy atak na dzisiejszy gabinet austryacki. „Jeżeli hr. Taaffe — tak odzywa się korespondent wiedeński *Köln. Ztg.* — daléj poprowadzi swą politykę, to partya wierno-konstytucyjna będzie zniewolona wydać hasło: Tu Niemiec, tu Słowianin! Hasło to poniesioném zostanie aż do chat włościańskich, aż do warsztatów rzemieślniczych, a wtedy przy najbliższéj burzy europejskiéj rozsypie się Austrya w drobne kawały." — Któż, pytamy się, większym jest wrogiem monarchii habsburgskiéj — panslawizm, czy jéj poddani niemieccy?

W Anglii rozpoczął się teraz drugi akt walki pomiędzy torysami a gabinetem p. Gladstona. W Izbie wyższéj wnieśli w piątek lordowie Lanstowne i Derby o odroczenie śledztwa w sprawie zbadania skuteczności bilu agraryjnego. Lord Salisbury oświadczył, że wniosek Gladstona zmienia znacznie położenie i że Izba niższa nie powinna roztrząsać czynności Izby wyższéj i dawać przez to złego przykładu krajowi. Wniosek Gladstona — odpowiedział na to lord Granville — nie zawiera w sobie nagany dla Izby lordów i ma jedynie na celu zapewnić skuteczną działalność bilu rólnego i odwrócić od Irlandyi niebezpieczeństwo, jakieby powstać musiało, gdyby parlament chciał teraz zastanawiać się, czy bil dobre, czy też złe pociąga za sobą skutki. Jak donosi *Observer*, całe ministerstwo pochwala wniosek Gladstona. Obecnie toczą się rokowania pomiędzy wpływowemi członkami obu stronnictw w celu zapobieżenia zatargowi dwóch Izb. W sobotę miało się odbyć zebranie członków liberalnych w mieszkaniu Gladstona.

W Egipcie zanosi się na nowe zawikłania. Jak donoszą z Kairu do ajencyi Havasa, pojawiły się w gabinecie egipskim różnice zdań wskutek niezgody, powstałéj pomiędzy ministrem wojny Arabi bejem a prezesem ministerstwa, Mahmudem Barudi. Zatarg, jak sądzą, skończy się na tém, że ten ostatni ustąpi a Arabi bej obejmie prezesostwo gabinetu. Znaczenie i powaga wicekróla zupełnie upadła. Izba notablów pozostaje pod wpływem stronnictwa wojskowego. Spokój nie został dotąd jednak zakłócony i Europejczykom nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

W Tunisie poczyna się na nowo pojawiać ruch powstańczy. Na granicy południowéj Tunisu podniosło rokosz kilka plemion i zmusiło inne jeszcze plemiona do chwycenia za oręż. Powstańcy mieli zburzyć miasto Hamma z powodu, że mieszkańcy jego nie chcieli się przyłączyć do powstania.

W Izbie rumuńskiéj na sobotniém posiedzeniu toczyły się obrady w sprawie żydowskiéj. Na interpelacyą dep. Jonescu, dotyczącą wychodzctwa Żydów z Rumunii, odpowiedział minister spraw wewnętrznych, że rząd wydał już odnośne rozporządzenie, które ułatwi Żydom rumuńskim emigracyą do Palestyny.

Rzym — a władza dyskrecyjna.

Z Rzymu dochodzi nas dzisiaj wiadomość, potwierdzająca najzupełniéj fakt oziębienia stósunków dyplomatycznych między panem dr. Schloezerem i J. E. Kardynałem Jacobinim. Zdaje się, że Stolicę św. znużyły wreszcie te nieustanne rokowania i narady o zasadach władzy dyskrecyjnéj, wśród których p. Schloezer nie dawał stałych i pewnych przyrzeczeń definitywnéj rewizyi ustaw majowych. Z drugiéj strony zdaje się być rzeczą stwierdzoną wypadkami, że rząd pruski żywił zbyt różowe nadzieje, że Stolica św. uzna nowy projekt kościelno-polityczny za stałą ustawę polityczno-kościelną dla państwa pruskiego.

Grzeczność i dyplomatyczna uprzejmość J. E. Kardynała Sekretarza Stanu wprowadziła p. Schloezera w błąd, w którym przez pewien czas z upodobaniem pozostawał — aż w końcu budzące się z dniem każdym w duszy jego wobec ściślejszych wywodów Kardynała wątpliwości zniewoliły go do wynurzenia ich kanclerzowi — który też zażądał bezzwłocznie jasnéj decyzyi. Gdy ją p. Schloezer otrzymał — oziębienie stósunków było nieuniknionem następstwem. Zresztą już sam fakt, że rząd pruski przedłożył sejmowi projekt do ustawy kościelno-politycznéj, — nie porozumiawszy się poprzednio ze Stolicą świętą, nie był zaprawdę dowodem zaufania i szczerości intencyi księcia kanclerza. O projekcie rządowym z dnia 19 maja (ustawa lipcowa) przyznały późniéj pisma półurzędowe, że projekt ten miał wywrzeć nacisk na Stolicę św.; a ponieważ projekt obecny w niczém się od poprzedniego nie różni, przeto i jemu podobne zamiary przypisać należy. Przypuszczając, że sejm pruski nie odmówi rządowi zaprojektowanéj władzy dyskrecyjnéj, sądził ks. Bismarck, iż z pomocą tych pełnomocnictw będzie mógł Rzym zniewolić do ustępstw. Gdyby mu się było udało uzyskać te ustępstwa, byłby najprzód miał zupełnie w swém ręku los nas Polaków pod względem kościelnym, a następnie byłby rozpoczął pracę nad rozsadzeniem lub zgnębieniem frakcyi centrum.

Taki był plan ks. Bismarcka, a wiemy, iż żelazny książę nie tak łatwo od planów swych odstępuje. U nas w Księstwie chwilowo rzeczy pozostaną w tém samém stadium. Stanowisko nowych Biskupów w dzielnicach niemieckich będzie trudne i na liczne niebezpieczeństwa narażone, gdyż czego Bismarck z pomocą Stolicy św. osięgnąć nie mógł, to będzie chciał przeprowadzić z pomocą nowych Biskupów. Obsadzić probostwa i inne miejsca duchowne w myśl władzy dyskrecyjnéj, a potém przez silne parcie na duchowieństwo rozbić przy wyborach centrum i przeprowadzić takich posłów, którzy na wszystko secundum ordinem powiedzą placet, Illustrissime princeps — oto cele kanclerza. Myśmy się spodziewali, że po dziesięciu latach kulturkampfu więcéj pozna Kościół katolicki i jego niewzruszone zasady. Jak nie poznał nas Polaków, tak też nie poznał katolików. A jakaż prawda wyraźniejszemi głoskami wypisana unosi się nad ostatniem lat dziesiątkiem? aniżeli ta:

Rzym — Biskupi i Wierni, to jedna silna, nierozłączna społeczność.

Nie rozłączyły jéj dziesięć lat bezwzględnéj walki (jak jéj nie rozerwały trzy wieki prześladowania), nie rozerwą jéj też dyplomatyczne sztuczki i mądre obliczenia choćby takich mężów stanu, jak ks. Bismarck.

A jak na polu religii, tak też i na polu narodowem cierpienia i ucisk mogą tylko wzmocnić i ukrzepić jeszcze silniéj wierne swym tradycyom ludy.

Zastósujcie to do nas!

Na posiedzeniu alzackiego wydziału krajowego z dnia 20 stycznia rb. stawił członek Goguel wniosek, aby we wszystkich szkołach elementarnych w gminach mówiących po niemiecku, zaprowadzono znów język francuski jako język poboczny. Sekretarz stanu Hofmann odpowiedział przecząco i uzasadniał tę odmowną odpowiedź w sposób bardzo ciekawy.

Minister mówił najprzód o usiłowaniach rządu francuskiego, zmierzających do wyrugowania języka niemieckiego ze szkół alzackich a wprowadzenia w miejsce jego języka francuskiego. Działo się to nie bez skutku mianowicie od r. 1850 — a skutek byłby jeszcze większy, gdyby się szczególnie duchowieństwo tym zamiarom nie było oparło. Duchowieństwu przynosi jego ówczesne zachowanie się honor i trwałą sławę.

Następnie mówił minister Hofmann: „A dla czego duchowieństwo tak postępowało? Oto poprostu dla tego, że duchowni obu wyznań byli przekonani, iż aby lud wychować religijnie i moralnie, potrzeba naukę religii wykładać w języku ojczystym. Duchowni dobrze czuli, że daleko łatwiéj trafić do serca dziecka odzywając się doń w tym języku, którego się nauczyło na łonie matki, aniżeli ucząc go w języku, który sobie dopiero ma przyswoić na ławie szkólnéj.

Brawo!

Tak mówił niemiecki minister w Strassburgu wobec reprezentantów Alzacyi dnia 20 stycznia 1882 r., a mówił na kilkanaście dni przed pruskim ministrem Gosslerem, który w komisyi kościelno-politycznéj Jego Emin. Najdostojniejszemu naszemu ks. Kardynałowi Arcybiskupowi za największy występek poczytywał to, że nie pozwolił uczyć aż do sekundy religii św. w języku, którego uczniowie dopiero na ławach szkólnych nauczyć się mają. A i duchowieństwu polskiemu poczytuje pan minister to za największą zbrodnią, że w szkole broni wykładu nauk w ojczystym języku — i tém się dzieje, że to, co u duchowieństwa alzackiego uważa p. Hofmann za trwałą sławę i honor, to dla duchowieństwa polskiego jest zdaniem p. Gosslera występkiem i zbrodnią.

„Erklären Sie diesen Zwiespalt der Natur!"

Odpowiedź łatwa: tam chodziło o język niemiecki — o „Kultursprache der Welt" — a tu chodzi o język polski!

Będziemy pamiętali to zdanie pana ministra Hofmanna i będziemy je od czasu do czasu powtarzali, wołając „Zastósujcie to do nas!"

Wybrańcy narodu niemieckiego, stojący na czele „niemieckiego Schulvereinu", broniącego narodowości i języka Szwabów niemieckich dr. Falkenstein, dr. Böckh radzca rejencyjny, prof. Brunner, prof. Gneist, profesor Goldschmidt i prof. Wattenbach wydali „otwartą odpowiedź do prezesa węgierskiego gabinetu, ministra Tiszy", z któréj wyjmujemy te ustępy:

Aby podniecić namiętność mas przeciw owym mężom, którzy w Węgrzech i Siedmiogrodzie bronili historycznych i legalnych praw ludności niemieckiéj, nazwano nas w dniu wprowadzonemi rami, które nieznając rzeczy dały się złudzić fałszywemi raportami. Protestujemy przeciw temu, działamy samodzielnie..., opieramy się na dokumentach. Minister oświaty w raporcie swoim z 1879 i 80 sam przyznaje, że liczba szkół z wykładem wyłącznie niemieckim zmniejszyła się o 365. W Peszcie, gdzie żyje 120,000 Niemców, zwiększyła się liczba szkół ludowych z wykładowym językiem węgierskim z 14 na 133, — liczba zaś szkół z węgiersko-niemieckim językiem wykładowym spadła z 28 na 6. W sejmie węgierskim wołano przy czytaniu tych cyfr: „Dobrze tak! Precz z nimi!" Z projektu przedłożonego Izbie dep. dnia 6 października 1881 jasno się pokazuje, że istniejącym jeszcze w Siedmiogrodzie średnim szkołom niemieckim mają być tętna żywotne podwiązane — i że zakładanie nowych szkół niemieckich ma być na drodze administracyjnéj i legalnéj uniemożebnione.

Pan minister pozwolił sobie wskazać **na pewne stósunki istniejące w cesarstwie niemieckiém** (na położenie Polaków) i wzywał Siedmiogrodzian, aby się na owe stósunki pomieniali. Panowie Madziarzy mierzą nierówną miarą. Jest to zupełne nierozumienie stósunków, a krok taki bodaj czy się da pogodzić z obowiązkami względem zaprzyjaźnionego państwa (oh!!!).

Jeżeli pan minister chce się przekonać, jak Niemcy obchodzą się z kolonizacyą obcego cywilizacyjnego ludu — niech się przypatrzy licznym koloniom francuskim, i téj **sumienności, z jaką rząd niemiecki dotrzymuje przyrzeczeń danych kolonistom"**,

(A czy też nie łaska przypomnieć panu Tiszy sumienność, z jaką rząd pruski dotrzymuje poręczeń i przyrzeczeń danych Polakom i zatwierdzonych słowem królewskiém?)

téj delikatnéj względności dla utrzymania i popierania ich rodziméj mowy i ojczystych zwyczajów, — tego szanowania ich samorządu w szkole i kościele, bez czego naród kulturny wśród innych obcych narodowości i wyznań istnieć z korzyścią nie może, i z czém bardzo dobrze pogodzić można wierne wykonywanie wszystkich obowiązków poddanych!

Czytajmy i spamiętajmy to dobrze! Nie tylko dawniejsi pedagogowie — ale „kwiat" profesorów niemieckich, woła głośno wobec Europy, że bez języka ojczystego w wykładzie szkólnym, bez samorządu w szkole i kościele naród istnieć nie może — że z zachowaniem języka i obyczaju, z samorządem w szkole i kościele da się dobrze pogodzić obowiązek poddanych.

A dla czegoż nam tego odmawiacie? — dla czego nam skąpicie tego, bez czego „lud z cywilizacyą" istnieć nie może? Dla czego obronę tego języka nazywacie u nas „agitacyą grożącą bezpieczeństwu i całości państwa?"

Te słowa ministra Hoffmanna i te słowa profesorów niemieckich dowodzą, że znacie prawdę, że ją uznajecie dla siebie, — ale jéj otwarcie w zastósowaniu do nas przyznać nie chcecie. To się nazywa obłudą i faryzejstwem!

Zastósujcie do nas te zasady, które dla innych, a głównie dla siebie uznajecie za dobre!

„Posłannictwo Rosyi.“

Pojęcie jenerała Skobielewa o posłannictwie i zadaniu Rosyi tak się przedstawia w najnowszym artykule *Nowaco Wremieni*, dziennika przyznającego się do tych samych zasad, co zwycięzca z pod Geok-Tepe.

Prasa niemiecka zajmuje się ciągle jeszcze nie tyle mową, ile raczéj osobą i „prawdopodobnemi“ myślami jenerała Skobielewa... Społeczeństwo nasze jest w większości swojéj niezaprzeczenie pokojowo usposobione, — atoli to usposobienie pokojowe nie jést bynajmniéj obojętnością, lub apatyą... Jeżeli rozkaz losu poprowadzi ludy przeciw sobie i miecza z pochwy dobyć każe — wtedy milknie współzawodnictwo w cywilizacyi. Barbarzyńcy, którzy wtargnęli do Europy, dowiedli, że cywilizacya jest rzeczą dla siebie, i że siła jest również czémś dla siebie. W obec Europy jesteśmy pod pewnym względem barbarzyńcami — a jeżeli w Europie ciągle odzywają się pogłoski o fali ludów, mającéj przyjść ze wschodu, o fali okropnéj i zagładę roznoszącéj — to wiadomo dobrze, co te głosy znaczą. Lud liczący sto milionów ludności, a osiedlony po większéj części we wsiach, przypominających koczownicze obozy — jako téż po miastach, z których wiele nie warte tyle, co dobra wieś na zachodzie — taki lud nie jest wcale czémś takiém, czémby wykształceni ludzie na zachodzie pogardzać mogli...

Jeżeli kiedykolwiek za zrządzeniem losu nadejść by miała konieczność bronienia się — to lud rosyjski dałby dowód, że wprawdzie możebna jest pobić armie rosyjskie, że atoli zwyciężyć Rosyą tak, jak Francya przez Niemcy zwyciężona została — jest tak w obecnéj chwili, jak w przyszłości niepodobieństwem. Każdy Rosyanin może tedy zachować się zupełnie spokojnie wobec obcéj napaści i siedzieć pod swemi figami, — czyli raczéj pod swemi brzozami i lipami, nie lękając się ani Austryi, ani Niemiec, ani kogobądź. Austrya i Niemcy mają przeciwnie wiele więcéj powodów obawiania się napaści „barbarzyńców“ — aniżeli my potrzebujemy się obawiać napadu ludów cywilizowanych, „barbarzyńcy“ bowiem nie potrzebują przywięzywać tyle wartości do swego mienia, do swych osad a nawet do swego życia. Ale ci „barbarzyńcy“ posiadają armią, która się nie potrzebuje wstydzić, i obok każdéj armii europejskiéj śmiało stanąć może. To wypowiedział w głównych zarysach w mowie swéj jenerał Skobielew — i dla tego to mowa jego tak się podobała w Rosyi, a tyle krwi napsuła za granicą. Mowa Skobielewa powiada tylko tyle: „Będziemy tak długo siedzieli cicho, póki nas nie poruszą i dla tego prosimy bardzo, aby nas nie tykano!“ — więcéj w niéj nie powiedziano. Każdy Rosyanin myśli tak samo i słusznie... Jenerał jest odważny aż do bohaterstwa, jako żołnierz jest oczytany, jest człowiekiem utalentowanym, nawet bezwzględnym wobec nieprzyjaciół — i wielce konsekwentnym. Owéj „humanitarności“ a nawet „sentymentalności“, jaką się Niemcy w walce z Francuzami chlubili, nie posiada. Gdyby tego było potrzeba machałby w nieprzyjacielskim kraju tak silnie kosą, że nawet owi osławieni kozacy, którzy Francuzom podczas wyprawy Napoleona tyle strachu napędzili — przedstawialiby się wobec tego jak miłe wspomnienie. Mieć sprawę z takim przeciwnikiem, to rzecz wcale niemiła, nawet wielce nie nieprzyjemna.... Nie my to mówimy, lecz pisma niemieckie wprost lub przez aluzye. Skobielew zdaje im się niejakoś „bezprawia“ (t. j. pozbawienia praw) w jakiém się znajdują niższe klasy ludności na zachodzie tak dumnym ze swéj cywilizacyi. Niemieccy publicyści podkreślają z przyciskiem owe ustępy, w których jenerał mówi o tém bezprawiu. Czyż to ma znaczyć, że armia rosyjska do wojny z zachodem wyprowadzi nie tylko broń i armaty, nie tylko bohaterskie męstwo — ale téż i nieco owego barbarzyńskiego ducha, któremu niegdyś tak nawet wysoko ucywilizowane państwo ze swą wielkością i świetnością oprzeć się nie mogło? Zkąd to pochodzi, że każdy Rosyanin bez wyjątku może okazywać pewne współczucie dla usiłowań Irlandczyków, a nawet okazywać je powinien, nie narażając się bynajmniéj na zarzut rewolucyjnego, lub demogogicznego ducha. Czyż właściciele ziemscy w Rosyi, jako pośrednicy pokoju nie dali włościanom ziemi; czyżby dla nich było czémś dziwném dać ziemię Irlandczykom, Anglikom i w ogóle każdemu koloniście, którego według zapatrywań rosyjskich bez roli wcale pomyśleć sobie nie można? My zamyślamy i kwestyą żydowską rozwiązać w sposób najradykalniejszy — dając ziemię temu koczowniczemu szczepowi, któremu zachód daje tylko wolność handlu. Cokolwiek o nas mówią, **w naszych dziejach przeziera jakiś rys wspaniałomyślności i sympatyi dla ujarzmionych.** Prawda, że koszula bliższa ciała, ale nie jest ona u nas tak bliską, jak na zachodzie, gdzie do ciała przyrosła!

Podczas 200 letniego panowania w Indyach zostawili Anglicy rządy kast nienaruszone, popierali nawet jarzmienie słabych przez silnych, pozostawiając książętom kasty wojskowéj i kapłanom wszystkie przywileje — a paryasów zostawili bez prawa i dachu.

Rosya w stu latach panowania swego nad ucywilizowaną na sposób zachodni Polską zniszczyła prawa i przywileje arystokracyi, szlachty i katolickich zakonów; ludowi dała ziemię i przywróciła przyrodzone równouprawnienie ludu z t. zw. wyższemi stanami.

Rosya stała i stać będzie zawsze po stronie ukrzywdzonych i poniżonych, czy to na Wschodzie, czy Zachodzie. Ta jest treść rosyjskiego ducha, który tylko o tyle jest barbarzyńskim, że my Rosyanie zaczęliśmy później od innych ludów prowadzić zorganizowane życie państwowe — ale od samego początku duch ten był humanitarny. Czyż przeto dziwić się można, że uzdolniony jenerał rosyjski, stojący na wysokości najwykształceńszych ludzi Zachodu, w duszy swéj zachował żywego ducha rosyjskiego, ducha wszechludzkości, i w myśl jego działa? Nic w tém nie ma dziwnego — ale jest w tém coś niebezpiecznego na przypadek jakiegoś starcia. Niebezpieczeństwo to jednakże nie grozi nam, nie grozi Rosyi. Czyż się kiedykolwiek kraj jakiś żalić będzie na to, że ma uzdolnionych ludzi? W naprężonych stósunkach międzynarodowych wynurza się zawsze zazdrość i obawa względem człowieka utalentowanego. Niemcy mogą klaskać Bismarckowi — ale dziwną byłoby rzeczą, gdyby mu klaskały Austrya lub Francya — któreby go z przyjemnością zjadły na śniadanie, mimo, że ze względów cywilizacyjnych brzydzą się ludożerstwem. To samo zrobiliby niemieccy publicyści ze Skobielewem — pożarliby go z przyjemnością! Nie mogąc tego uczynić, przedstawiają go przynajmniéj jako człowieka niebezpiecznego dla Rosyi, jako rewolucyonistę. Zdyskredytować Skobielewa wobec rządu byłoby tém samém, co pozbawić Rosyą jednego z najzdolniejszych jenerałów — a tegoby nasi sąsiedzi pragnęli, bo to dla nich rzecz przyjemna i korzystna. Stara to, mizerna i obrzydliwa piosnka: „*Moskal!*“

Na inném miejscu podajemy, co z powodu tego artykułu pisze organ ks. Bismarcka (zob. Przegląd). Tu zwracamy uwagę na niesłychaną pychę i zarozumiałość, przezierającą z każdego słowa tego artykułu. — Groźby te i przechwałki, które widocznie zmierzają do tego, aby w myśl mowy Skobielewa podrażnić jeszcze więcéj opinią publiczną w Moskwie przeciw Niemcom, nie zajmują nas w téj chwili; nie będziemy téż zastanawiali się nad tém, na kogoby spadła odpowiedzialność za następstwa możliwego a straszliwego starcia. Powiemy tylko słówko na ustęp, odnoszący się do Polski.

Szczęśliwi zaiste Polacy, że dostali się pod opiekę Rosyi, gdyż przeciwnie — według słów Skobielewa — byliby się stali pastwą germanizmu, jak się nią stało W. Ks. Poznańskie. *Nowoje Wremia* wylicza dobrodziejstwa, jakich Polacy doznali od tych opiekunów. — Dziennik panslawistyczny wymienia tylko zniszczenie szlachty i duchowieństwa; my dodać możemy zgliszcze i ruiny, krwi niewinnéj strumienie, mordy i pożogi Pragi i Oszmiany, knuty i Sybir i powolne zatruwanie ducha narodu miazmatami czynowniczéj demoralizacyi — a nakoniec wydzieranie ludowi wiary ojców i zmuszanie go do nurzania się w carskiem prawosławiu.

To są ślady „błogiego wpływu“ Moskali na Polskę, w ten sposób objawiał się humanitaryzm rosyjskiego ducha.

W końcu dodajemy, wskazując Niemcom na „błogie wpływy“ działania Moskwy, że Rosya posiada następujące siły zbrojne, które pod dowództwem Skobielewa i z „wrodzonym duchem humanitaryzmu, rzeczywiście mogą się stać niemiłemi:

1) Piechoty batalionów 504		504,000
2) Strzelców batalionów 24		24,000
3) Jazdy szwadronów 208	(koni	45,488)
4) Bateryi polnych 280 (dział 2172).		

Na obsadzenie twierdz nadwiślańskich odchodzi 12,000 żołnierza, 744 koni i 48 dział.

Natomiast mają Niemcy.

1) Piechoty batalionów 443		443,000
2) Strzelców batalionów 26		26,000
3) Jazdy szwadronów 372	(koni	55,800)
4) Bateryi 300 (dział 1800).		
5) Pionierów kompanii 54.		

Razem 469,000 piechoty 55,800 koni i 1800 dział. — Na obsadzenie twierdz i dla południowych Niemiec potrzeba 68,000 piechoty, 9600 koni i 204 dział; — ponieważ do siły wojskowéj zaliczyć należy 57,600 landwerzystów, 5400 koni i 162 dział — przeto dysponują Niemcy na razie 458,000 piechoty, 51,600 koni i 1758 działami.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 25 lutego.

(Nowa taryfa celna w Austryi).

(≈) Minister skarbu dziś odniósł nowe zwycięztwo. Ustawa, dotycząca tymczasowego pobierania wyższego cła od kawy, została przyjęta większością 150 przeciwko 129 głosom, czyli dość znaczną większością, jak na dzisiejsze stósunki parlamentarne. Dla objaśnienia téj sprawy mnsza poczynić następujące uwagi: Rokowania pomiędzy rządem austryacko-węgierskim a berlińskim w sprawie traktatu handlowego, jak wiadomo, ostatecznie rozbiły się. Dla tego rząd tutejszy i węgierski porozumiał się względem ustanowienia nowéj austryacko-węgierskiéj taryfy cłowéj. Dotyczący projekt rząd złożył przed kilku dniami w Izbie poselskiéj, która natychmiast wyznaczyła odrębny wydział cłowy, którego prezesem został wybrany p. Grocholski. Według téj nowéj taryfy cło od kawy surowéj będzie wynosiło 40 flor. za 100 kilogr., od palonéj zaś 50 flor., obecnie odnośne cło wynosi 24 flor., względnie 50 flor. Ale aż do roku 1877 cło od kawy wynosiło 39 flor. 37 kr., tudzież 105 procent wartości towaru, dzisiejsze zaś cło wynosi tylko 32 procent wartości towaru. A zatém na pozór tak znaczne podwyższenie cła od kawy w stósunku do dawniejszego czasu wydaje się znośném. Rząd spodziewa się z tego cła podwyższenia dochodów celnych o 5 milionów flor. Dawniejsze doświadczenia uczą, że wobec grożącego podwyższenia cła, kupcy natychmiast sprowadzają mnóstwo odnośnego towaru i tym sposobem przynajmniéj w pierwszych czasach unieważniają przewidywania rządu co do intraty nowego cła. Aby zapobiedz temu, minister skarbu zaproponował więc, aby nowe wyższe cło od kawy, zostało ściągane natychmiast. Nad tą ustawą, nazwaną przez Niemców „Sperrgesetz,“ toczyły się wczoraj rozprawy, a już dziś została przyjęta w trzeciem czytaniu wymienioną powyżéj znaczną większością głosów.

Uchwalenie tego prawa, jak wykazywał minister skarbu referent wydziału Mezuik i mówca jeneralny Zaworski nie przeszkadza wcale ostatecznéj uchwale nad projektem nowéj taryfy cłowéj. Jeżeli pomimo to zjednoczona lewica solidarnie głosowała przeciwko téj ustawie, nikogo to nie zadziwi, bo wiemy, że lewica stawia opozycyą systematyczną, a zatém nie powoduje się względami przedmiotowemi. Co dziwniejsza, to to, że także trzéj posłowie klubu centralnego, Lienbacher i Voralberczycy, Oelz i Thurnherz głosowali z lewicą przeciwko rządowi. Nie wchodzimy w pytanie, czy kawa dla uboższych warstw w Voralbergu jest rzeczywiście tak niezbędną, jak twierdził dr. Oelz. To pewna, że gdyby się malkontenci autonomistyczni powodowali jedynie interesem ludności, nie byliby głosowali wczoraj i dziś przeciw ustawie tymczasowéj, lecz byliby swe argumenta wygłosili w przyszłéj obradzie nad taryfą cłową. Wystąpienie tych panów zdradza więc pewne uprzedzenia przeciwko rządowi, mianowicie przeciwko ministrowi skarbu. Natomiast rząd doznał poparcia ze strony trzech posłów tryestyńskich, którzy należą po grona tak zwanych „dzikich“. Oświadczenie p. Wittmana, że posłowie Tryestu głosować będą za cłem od kawy, lewica wystawia jako dowód, że ci trzéj posłowie zostali przekupieni przez rząd. Minister handlu baron Pino, dawniejszy namiestnik Tryestu, stanowczo zaprotestował przeciwko podobnym insynuacyom. Zważywszy zaś, że kupowanie głosów stanowiło niejako system rządu ks Auersperga, zuchwałość centralistów, którzy bez wszelkich dowodów oskarżają rząd dzisiejszy o podobne rzeczy, zaiste oburza.

Najważniejszą rzeczą jest zaś fakt, że rząd, pomimo opozycyi niektórych członków klubu centralnego, rozporządza większością parlamentarną. Dla większości autonomistycznéj nie jest to fakt pożądany, ale wina spada jedynie na większość w obozie prawicy. Natomiast pozycya rządu wydaje się tém bezpieczniejszą, jeżeli ciekawość parlamentarna nie zależy od łaski pana Lienbachera i kilku innych członków klubu centralnego. Twórcy tego klubu mieli pretensyą rozstrzygać większością w parlamencie, chcieli być „das Zünglein an der Waage“, jak powiedział jeden z nich. Tymczasem pokazuje się, że przeceniali ważność swych głosów i tylko zmusili rząd, do zapewnienia sobie kilku głosów po za obrębem prawicy autonomistycznéj.

NIEMCY.

* Berlin, 26 lutego. Projekt kościelno polityczny. Najnowszy *Journal de Rome*, dziennik mający stósunki z Watykanem, pisze we wstępnym artykule, że centrum nie zgodzi się na władzę dyskrecyjną, ponieważ najnowszy projekt kościelno-polityczny dąży do supremacyi państwa nad Kościołem. Prócz tego partya katolicka nie może dla tego poprzeć projektu rządowego, gdyż nie ma w nim ani jednéj rękojmi, iż pokój stale będzie przywrócony. Co więcéj, centrum — tak twierdzi *Journal de Rome* — nie może wolności i godności kapłanów wydać na łup dwuznacznego systemu rządowego, który nigdzie nie znajduje zaufania. W słowach tych streszczone są trafnie najważniejsze powody, dla których tak Polacy, jak członkowie centrum zmuszeni są wobec projektu rządowego zająć stanowisko opozycyjne. — Drugie czytanie w komisyi wspomnianego projektu rozpocznie się we wtorek. Że rząd za cenę „paragrafu o powrocie Biskupów“ chce przeprowadzić art. 4 i 5, zdaje się być rzeczą pewną. Układy rządu z poszczególnemi partyami, jak nam donosi nasz korespondent berliński, nie doprowadziły do soboty wieczorem do żadnego stanowczego rezultatu. Konserwatysta Rauchhaupt, przewodniczący komisyi, układa się w imieniu rządu równocześnie tak z przywódzcą centrum Windthorstem, jak z przywódzcą narodowo-liberałów, Bennigsenem. Rząd ma nadzieję, że po usunięciu paragrafu o powrocie Biskupów, narodowo-liberali przyjmą projekt rządowy w pierwotnéj formie. Co się tyczy centrum, to rząd małą tylko przyznał mu koncesyą, i to w paragrafie 5, brzmiącym, jak następuje:

Ministerstwo stanu jest upoważnione do udzielenia odwołalnego pozwolenia, aby duchowni, którzy zresztą zadość uczynili przepisom prawnym co do wykonywania czynności duchownych, lub od nich zwolnieni zostali, używani byli w pewnych okręgach do pomocy w urzędach kościelnych bez doniesienia władzy świeckiéj, czego się domaga § 15 ustawy z 11 maja 1873 r.

Rząd chce się zgodzić na skreślenie wyrazów „odwołalnego“ (pozwolenia). Koncesya taka, jak każdy widzi, nie może pod żadnym warunkiem spowodować centrum do zgodzenia się na projekt rządowy.

— Z sejmu pruskiego. Nie tak zbyt dawno skarżyli się często konserwatyści i liberali, iż centrum z umysłu przedłuża rozprawy, zwłaszcza przy etacie kultu, aby tylko wytoczyć wszystkie swe skargi przeciw rządowi, — zarzucali centrum, iż przez to marnuje tak drogi czas i naraża kraj na większe wydatki — na dyety dla posłów. Na obecnéj sesyi i konserwatyści i liberali zapomnieli całkiem o swych utyskiwaniach i o dobrych radach, udzielanych centrum. I tak już przy dyskusyi nad etatem rozprawiano w parlamencie zbyt długo o agitacyi, jaka poprzedziła ostatnie wybory do parlamentu; teraz znowu w sejmie pruskim postępowcy podczas obrad nad etatem dla ministerstwa kultu poruszyli sprawę całkiem drobnego znaczenia, tj. kwestyą niezatwierdzenia Ahrensa na członka wydziału powiatowego. Sprawy takie należą właściwie przed forum sejmiku powiatowego, nie zaś przed forum sejmu całego państwa. I na wczorajszém posiedzeniu Izba przysłuchiwać się musiała długim tyradom o kwestyi żydowskiéj i o ostatnich wyborach berlińskich do parlamentu. Pierwszy impuls do pojedynku na słowa dał poseł Stoecker; jego przeciwnikiem podczas téj pukaniny nie był kto inny, jak profesor Virchow, któremu pospieszył w sukurs wierny aliant Eugeniusz Richter.

Przebieg dyskusyi był następujący: Po przyjęciu przez Izbę w trzeciém czytaniu ustawy o użyciu nadwyżki z administracyi państwowych kolei żelaznych przy rozdz. 91 etatu pensya dla urzędników policyi w Berlinie, zabrał głos poseł Stoecker i wystąpił w obronie policyi berlińskiéj, któréj na piątkowém posiedzeniu zarzucił poseł Richter, iż agitowała w Berlinie na rzecz konserwatystów. Mówca skarży się, że prasa żydowska ustawicznie występuje przeciw chrześciaństwu: napływ żydów do sądownictwa i do szkół jest zbyt wielki. P. Stöcker za zajścia na Pomorzu nie chce wziąć odpowiedzialności: odpowiedzialność za to spada na postępowców, którzy zbyt ostentacyjnie stali się rzecznikami interesów żydowskich. W końcu oświadczył mówca bez ogródki, iż wpływ żydów na sądownictwo, wychowanie i nauki winien być ograniczony.

Poseł Virchow zarzuca p. Stoeckerowi, iż czyni zamach na konstytucyą, która wszystkim obywatelom przyznaje równouprawnienie. Mowy Stoeckera przeciw żydom są iskrami, są rakietami, co mogą wzniecić pożar. P. Virchow czyni wreszcie Stoeckera odpowiedzialnym za prześladowanie żydów w Rosyi i zapytuje się rządu, jaką postawę zajmuje kanclerz wobec ruchu anti-semickiego?

Minister Puttkamer oświadcza, iż rząd już dawniéj na interpelacyą Virchowa dał na to pytanie odpowiedź: stanowisko rządu w téj sprawie dotąd się nie zmieniło. Co się tyczy zajść na Pomorzu, to minister oświadcza, że rząd energicznie wystąpił przeciw tym, co się przyczynili do zamięszania spokoju publicznego.

Po konserwatyście Strosserze, zabrał głos poseł Richter i zarzuca tak Stoeckerowi, jak Henrici'emu, iż przeciw żydom rozżarzają namiętność tłumów.

Poseł Cremer, który dawniéj był członkiem centrum, a obecnie zajął miejsce pomiędzy konserwatystami, broni agitacyi konserwatywnéj w Berlinie. — Poseł Schroeder (z Lippstadt), członek centrum, wyraża niezadowolenie z tego, że Izba ciągle debatuje nad kwestyą żydowską. Centrym rozprawom tym przysłuchuje się z jak największą obojętnością. Postępowcy, którzy teraz oburzają się na konserwatystów z powodu stanowiska, zajętego przez nich w kwestyi żydowskiéj, nie mieli słowa współczucia dla katolików, prześladowanych podczas kulturkampfu.

Po kilku osobistych wzmiankach, Izba uchwala pozycyą dla „policyi berlińskiéj.“

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek; na porządku dziennym: obrady nad zmianą ustawy z r. 1872 o pensyonowaniu urzędników. Przy téj sposobności przyjdzie pod obrady wniosek Virchowa, który nazwał naruszeniem konstytucyi fakt, iż ustawa ta z pominięciem sejmu przesłaną została Izbie panów.

— Izba panów na sobotniém posiedzeniu zajmowała się ordynacyą gruntową dla Westfalii i po przemówieniu ministra Luciusa, Minbacha, Dernburga, hr. Brühla, Winterfeldta, Rathа zgodziła się za zmiany poczynione w komisyi i w końcu przyjęła całą ustawę. — Kiedy się odbędzie następne posiedzenie, nie wiadomo.

— Minister Lutz tryumfuje. Dziwny obraz przedstawia w obecnéj chwili Bawarya: ogromna większość sejmu niejednokronie dała wotum niezaufania ministerstwu Lutza i bez ogródki wezwała je, by poprosiło króla o dymisyą, tymczasem tak p. Lutz, jak i jego koledzy pozostają nadal na swych stanowiskach i nie myślą ustąpić. Teraz znowu donosi *Augsb. Allg. Ztg.*, że król Ludwik wystósował do prezesa ministerstwa Lutza pismo odręczne. Król oświadcza, że zawsze otaczał Kościół katolicki opieką i że nadal to czynić będzie. Pielęgnowanie religijności w ludzie jest podstawą porządku społecznego i o to téż rząd starać się będzie usilnie. Rząd jednak z energią musi wystąpić przeciw tendencyom, dążącym do uszczuplenia praw, przysługujących koronie. W końcu wyraża król ministerstwu Lutza uznanie za dotychczasową działalność i wzywa ministrów, by i nadal wśród najtrudniejszych okoliczności — wytrwali na swém stanowisku. — Że król bawarski uważa p. Lutza za osobistość najodpowiedniejszą do przewodniczenia całemu ministerstwu, nic w tém dziwnego, ale że prasa liberalna z obawy, aby wybitni katolicy nie powołani zostali do gabinetu, obecny stan rzeczy w Bawaryi uważa za zgodny z zasadami parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu, tego pojąć i zrozumieć nie podobna!

— Dwa wyroki. W tych dniach ks. Kuenzer, proboszcz z Strzemborku (Trachenberg) na Slązku, a brat zmarłego kanonika wrocławskiego skazany został przez sądy przysięgłe w Oleśnicy na dziewięć lat więzienia i na utratę praw obywatelskich przez 5 lat. Sąd policzył skazanemu pół roku, które przepędził w przedśledztwie tak, iż kara księdza Kuenzera ograniczy się na 8 i pół roku. W wyroku sądowym czytamy, iż ks. Kuenzer dopuścił się w urzędowym charakterze 24 przeniewierzeń, 12 zwykłych przeniewierzeń i 6 przeniewierzeń przez to, iż w nielegalny sposób przywłaszczył sobie z funduszu szpitalnego majątek sierot Poppe, — a daléj, że sfałszował 10 weksli, głównie na nazwisko swego brata, kanonika wrocławskiego. Za te przestępstwa kara wedle kodeksu karnego wynosi 41 lat, sąd zaś zawyrokował na 9 lat więzienia. Ksiądz Kuenzer bez wzruszenia wysłuchał tego wyroku, który go na tak długi czas usunie z towarzystwa ludzkiego; — skazanego odprowadzono natychmiast do więzienia. Tłumy ludu zaległy ulice, przez które ksiądz Kuenzer do więzienia musiał przechodzić. Jak *Schles. Volks. Ztg.* donosi, ks. Kuenzer za czasów walki kulturnéj wielkie miał względy u rządu i mianowany nawet został inspektorem powiatowym.

Z Wyrcburga zaś donoszą, że sąd tutejszy za przeniewierzenie pieniędzy publicznych skazał na 3 lata profesora Lamperta (byłego posła) na 3 i pół roku więzienia i na utratę praw obywatelskich na przeciąg czterech lat.

— Radzie ekonomicznéj przedłożył rząd następujące sprawy: 1) projekt, domagający się zmiany tytułu III. ordynacyi procederowéj o handlu wędrownym, 2) ordynacya subhastacyjna, 3) projekt do ustawy o wyrobie zapałek z białym fosforem, 4) kontrola nad sprzedawaném mlekiem, 5) zmiana przepisów o pomorze bydła, 6) wypuszczenie w kurs obligacyi na imię. — Prawdopodobnie Rada ekonomiczna obradować będzie nad ustawą o zabezpieczeniu utrzymania okaleczałym robotnikom w fabrykach i o kasach posiłkowych, jako téż nad projektem zaprowadzenia monopolu na tytuń. — Na wiosnę prawdopodobnie zwołany będzie ponownie parlament niemiecki.

ROSYA.

* Proces Trygoni. W czwartek złożyli oskarżeni bardzo obszerne zeznania, tak, że puszczono do domu wielu świadków. Co się tyczy Trygoni, to można tylko było skonstatować, że miał przyjaciół i znajomych pomiędzy rewolucyonistami i że był powiadomiony o krokach, jakie ci poczynić zamyślają, lecz że osobiście nie brał nigdzie udziału. Jeden z głównych oskarżonych, b. oficer marynarki Suchanow, skreślił przy przesłuchaniu wzruszający i nadzwyczaj żywy obraz okoliczności, jakie go, chociaż oficera, popchnęły na drogę politycznéj zbrodni. Oskarżona Jakimowa przyznała się, iż pospołu z Kobyzewem mieszkała w handlu sera przy ulicy Małéj-Sadowéj, i że pospołu z nim podłożyła minę pod tę ulicę, lecz nie chciała złożyć więcéj zeznań. Oskarżony Isajew przyznał się, że miał udział w zamachu w pałacu zimowym, w zamachu dnia 13 marca r. z. i w kładzeniu miny na ulicy Małéj-Sadowéj, oraz że dostarczył do tego potrzebnego dynamitu. Oskarżony Tetiorka oświadczył, że należy do stronnictwa terorystycznego, lecz nie umiał odpowiedzieć na zapytanie, co to jest stronnictwo terorystyczne. Oskarżony Merkułow opowiada daléj to, co wie o oskarżonych, o sobie zaś powiada, że wiedział o zbrodniach, lecz że nie przypisywał im takiego znaczenia, w skutek czego o nich nie doniósł, lecz że obecnie czuje żal z tego powodu. Wszyscy oskarżeni oświadczyli, że stronnictwo socyalne w Rosyi chce tylko na drodze pokojowéj propagować swe idee, lecz że rząd swemi surowemi ukazami zniewala ich do mordów politycznych. — W piątek dowodził Emijanow — oskarżony, iż w dniu 13 marca miał zadanie rzucić trzecią bombę, gdyby pierwsze dwie nie były eksplodowały, — że w dniu tym był aż do godziny 5 po południu w domu i że mu o tém, co zaszło, popiero inni lokatorowie donieśli. O godzinie 2 ukończone zostało postępowanie dowodowe. Na obustronne żądanie rozpoczęto natychmiast czytać dokumenta, którą to czynność wieczorem ukończono. W sobotę przed południem rozpoczął swe plaidoyer prokurator Murawiew. W sali codziennie jest obecnym minister sprawiedliwości Nabokow.

— *Herold* powiada, że postarano się o to, aby odtąd nigdy wysoki urzędnik państwa sobie nie pozwolił prowadzić polityki na własną rękę. Niezawodnie wiadomość ta zniewoli prasę zagraniczną, a mianowicie prasę państw sąsiednich do zasystowania swéj wrogiéj i obraźliwéj mowy przeciwko Rosyi; także nie będzie już niezawodnie prasa ta podejrzywała Rosyi o szowinistyczne cele.

— *Journ. de St. Pét.* oświadcza, iż nie jest prawdą, jakoby listy o polityce zagranicznéj, ogłoszone w *Nouv. Revue*, przedstawiały usiłowania całéj grupy, któréj duszą jest Giers. Tenże dziennik donosi, że jeneralny konsul Hitrowo w Bułgaryi, nie przyjmował

żadnéj deputacyi i nie miał mowy, któraby dała powód do uwag, jakiemi się zajmuje prasa zagraniczna,

— Gradonaczelnik Odessy, radzca stanu Tuchołka, mianowany został w miejsce tajnego radzcy Kaczałowa dyrektorem departamentu ceł. — Jenerał-major Lantz mianowany został ajentem wojskowym w Londynie.

FRANCYA.

* Paryż, 25 lutego. W Izbie deputowanych zapytał dep. Gradon rząd w sprawie powrotu niektórych członków rozwiązanych kongregacyi, głównie zakonu Trapistów. Minister spraw wewnętrznych dał objaśnienia, z których się pokazuje, że podawane za fakta pogłoski są częścią bezpodstawne, częścią przesadzone i że ministerstwo wydało potrzebne rozporządzenia w celu utrzymania w mocy odnośnych dekretów. — Następnie przyjęła Izba projekt do ustawy, regulujący stósunki handlowe z Francyą i zezwoliła na przedłużenie traktatu aż do 15 maja (zob. „Telegramy"). Minister Rouvier wypowiedział nadzieję, że rokowania o traktat handlowy z Anglią zostaną napowrót podjęte. Nie ma wprawdzie — tak oświadczył pomiędzy innemi minister — zbyt wielkich widoków pomyślnego załatwienia téj sprawy, ale nie można i wątpić, że nowy traktat zostanie zawarty z Anglią; rząd francuzki do niczego się nie zobowiąże przed 15 maja i zostawia sobie zupełną wolność działania i podejmie rokowania w czasie, który uważać będzie za odpowiedni.

— W mieście Bessèges trwały wczoraj i przedwczoraj rozruchy socyalistyczne. Robotnicy w kopalniach wystąpili z chorągwiami czerwonemi, i śpiewając marsyliankę, obchodzili miasto, nakłaniając robotników do zawiązania bezrobocia. Na fabryki, w których pracowano, rzucano kamieniami. Z Nimes zarekwirowano wojsko, które zatknąwszy na karabiny bagnety, przebiegało dzielnice miasta. Robotników podburzył socyalista Fourniére z Paryża.

— Gubernator Paryża, jenerał Lecointe, obrany został senatorem w departamencie Eure.

WŁOCHY.

* Karnawał włoski tak się w niektórych miastach wyrodził, że same gazety włoskie nazywają go „karnawałem Kanibalów." Nawet dobry gust Florencyi, zwanéj „la bella," tak podupadł, że lepsze towarzystwo nie mogło się pokazać na ulicy. To téż pisma włoskie żądają, aby raczéj wcale nie było publicznych uciech karnawałowych, aniżeli takie.

— Smutny wypadek na Corso w Rzymie. Około godziny 5 po południu kazano przechodniom ustąpić z Corso; straż ogniowa utworzyła szpaler, nie pozwalając tłumom cisnąć się na ulicę — i w téj saméj chwili puszczono t. z. „barberi," to jest luźne rumaki — których grzywy i ogony wplecione były kolczaste kule, popędzające je do biegu. Z placu ludowego pędziły te dzikie konie aż do pałacu Fiano — i tutaj bezpośrednio pod balkonem królowéj, gdzie stały tłumy ludu, dwa przednie konie wskoczyły w środek tłumu. Popłoch stał się ogromny. Pod kopytami koni wiła się zbita masa ludu — krwią broczące żółty piasek ulicy. Trzynaście osób ciężko zranionych zaniesiono do szpitala św. Jakuba, lub do Conso lazione — gdzie niebawem 5 osób zmarło. Królowa wystraszona odjechała natychmiast do Kwirynału. Prasa rzymska żąda zakazania tego niebezpiecznego sportu.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Wspomniana przez nas w sobotnim numerze odpowiedź ministra kultu Gosslera na zażalenie pastora Weland w Slepem (Schleife) z powodu wypierania języka wendyjskiego ze szkół, brzmi w głównych ustępach, jak następuje:

Rząd król. nie myśli i nie ma téż powodu do tego, aby miał język wendyjski wypierać z wspomnianych szkół, ale ma obowiązek starać się o to, aby nieniemieckie dzieci ze szkoły wstępowały w życie ze znajomością mowy niemieckiéj. Ze to w obecnych stósunkach jest koniecznością, a dla ludności wendyjskiéj zyskiem, o tém nie wątpią nawet przyjaciele wendyjskiego szczepu. Nawet autorowie przedłożonego przedstawienia są tego samego przekonania, ponieważ ostatecznie poprzestają na prośbie, aby dzieciom wendyjskim wykładane były w ojczystym języku religia, zdania z biblii, śpiewy i czytanie.

Zauważam, że rząd kr. nie rozporządził nic, coby się temu miało sprzeciwiać i że poodbyciu nadzwyczajnéj rewizyi przekonał się, że to, co nie odpowiada rzeczywistemu położeniu rzeczy, jest w podaniu powiedziane: „Nasza młodzież nie uczy się już w ojczystym języku chrześciańskiéj nauki, zdań (z Pisma św.), pieśni, ani nawet nie uczy się po wendyjsku czytać." Rząd król. wyraźnie zakazał uczyć tych przedmiotów w szkołach wendyjskich po niemiecku, jeśliby miały być wpajane bez odpowiedniego zrozumienia. Jeśli jednak nauka wykładana jest po wendyjsku, to rzecz naturalna, że czytać trzeba wendyjską biblią i używać wendyjskiéj książki do śpiewu. Tylko w razie, jeśli dzieci mają już dostateczną biegłość języka niemieckiego, ma być religia na wyższym stopniu wykładana po niemiecku. Ale i w tym razie ze względu na to, iż nauka konfirmandów udzielana jest w wendyjskim języku i ze względu, że i w ten sposób odprawia się nabożeństwo, wolno jest w tym języku (wendyjskim) uczyć się na pamięć ustępów z biblii.

Jeśli w niektórych razach nie zastósowano się do tego, to interesowani mogli z tego powodu udać się do rządu z przedstawieniem i zażądać naprawy. Ze jednak pominięto ten sposób i raczéj ogólną urządzono akcyą w wyższéj Luzacyi, gdzie zamieszkuje ludność wendyjska, to musiało rząd uderzyć, zwłaszcza, że dotąd ludność ta tak lojalnie się zachowywała. Uprawnione żądania i uzasadnione wnioski będą i bez tych środków uwzględnione.

I tak rząd będzie się usilnie starał o to, jak to już czynił dotąd, aby jak najwięcéj aspirantów wendyjskiego języka znajdowało się w zakładach preparandów. Także i tacy kandydaci, którzy są odpowiednio wykształceni, będą przy przyjmywaniu do seminaryum przedewszystkiém uwzględniani i rząd król., o ile możności, ustanawiać będzie wendyjskich aspirantów nauczycielskich przy szkołach ich języka ojczystego. Rząd jednak nie ma takiéj mocy, aby ich tam na zawsze mógł zatrzymać, zwłaszcza jeśli nauczyciele ci będą szukali sposobności i znajdą ją, by mogli przyjść do szkół niemieckich.

Odpowiedź ta ministeryalna nosi datę dnia 16 lutego rb.

TELEGRAMY.

Peszt, 25 lutego. Izba niższa uchwaliła 232 przeciw 80 głosom kredytową ustawę bośniacką. Prezes gabinetu po kilkakroć zabierał głos w obronie ustawy.

Wiedeń, 25 lutego, wieczorem. Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu fundusz dyspozycyjny. Za funduszem przemawiali deputowani Gabler, Hausner i referent hr. Clam Gallos, przeciw zaś Lustkandl i Russ; cała lewica głosowała przeciw funduszowi.

Waszyngton, 24 lutego. Prezydent zamianował byłego senatora Conklinga sędzią najwyższego trybunału, a byłego senatora Sargent posłem przy dworze berlińskim.

Londyn, 24 lutego. (Izba niższa). Podsekretarz Dilke zakomunikował Izbie, że jeżeli Izby francuzkie przyjmą przedłożony im projekt do ustawy o nakładaniu cła na wprowadzane do Francyi towary na podstawie najwięcéj uprzywilejowanych narodów, wtedy dzisiejszy traktat handlowy z Francyą będzie przedłużony do 15go maja, w razie zaś przeciwnym wejdzie już w przyszły wtorek w wykonanie ogólna taryfa, ustanowiona dla Anglii.

Carogród, 24 lutego. Członkowie poselstwa pruskiego, wziąwszy udział w uroczystym pochodzie sułtana do meczetu, odwiedzili następnie zamek Bejlerby w Skutari. W pogrzebie kapitana Selby wziął udział członek poselstwa, major Below.

— 25 lutego. Wczoraj wieczorem odbył się wieczorek w ambasadzie niemieckiéj. Dziś zwiedzi poselstwo stare miasto i będzie na obiedzie u szambelana sułtańskiego, Humdi paszy.

Londyn, 25 lutego. Jak słychać, odbędzie się ślub księcia Albany z księżniczką Waldeck 20 kwietnia w kaplicy św. Jerzego na zamku windsorskim.

Białogród serbski, 25 lutego. Teneral Tyszomir Nikolicz został zamianowany ministrem wojny.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

W dniu wczorajszym po godzinie 12 zagaił przewodniczący w radzie nadzorczéj, pan Waleryan Rutkowski, posiedzenie powitaniem delegatów, wskazując na pomyślne i dodatnie rezultaty działalności Towarzystwa, mianowicie zaś na sprawę emerytów, która została w należyty sposób uporządkowana, i na wzrost dochodów, wzywając delegatów a przez nich i filie do usilnéj i starannéj pracy około dalszego rozwoju Towarzystwa. Przedstawiwszy zebranym gości, odczytał prezes porządek dzienny i wezwał do prowadzenia pióra pana K. Koszutskiego. Tu zaraz wspominamy, że delegaci z odolanowskiego i z wschowskiego powiatu nie stawili się; — z innych powiatów stawili się wszyscy.

Na wniosek p. K. Sczanieckiego z Międzychodu zaniechano odczytania protokułu z ostatniego zebrania. Poczém odczytał p. F. Skoraczewski z Bagatelki sprawozdanie z rewizyi kasy i wniósł w jéj imieniu o pokwitowanie, na co się zebranie zgadza. Następnie zabrał głos p. Karłowski z Grąbkowa i zdał sprawę z czynności zarządu w r. 1881, wspominając uregulowanie sprawy emerytów na zasadach dawniéj uchwalonych, o administracyi, o łączności dyrekcyi powiatowych z zarządem, poruszając mianowicie sprawę przyjmowania nowych członków, których stósunki osobiste należy sumiennie zbadać i dopiéro zarządowi na członków przedstawiać.

Przechodząc poszczególne pozycye sprawozdania, wspomniał prezes także o członkach honorowych, których jest zbyt mała liczba, i wezwał delegatów, aby tak on, jak i członkowie usilnie się starali o pozyskanie nowych członków honorowych. Po przemówieniu prezesa zabrał głos p. K. Sczaniecki i wyraża zadowolenie z gorliwego i dobrego opracowania sprawozdania, za co dyrekcyi i radzie nadzorczéj należy się podziękowanie. Następnie wnosi tylko o drobne poprawki, które następnie zarząd uwzględni. W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos p. Przyłuski, polecając delegatom gorąco sprawę członków honorowych.

Po zamknięciu dyskusyi odczytał p. Koszutski dwa podania emerytek, których atoli nie uwzględniono, gdyż zarząd postępuje według przepisanych zasad. Również przeszło zebranie do porządku dziennego nad wnioskiem p. Jarockiego z Obornickiego, aby przy rozdawaniu wsparć uwzględniano więcéj wdowy, jak członków; prezes Karłowski i tu oświadczył, że zarząd działa według statutów. Po kilku małoznaczących zapytaniach i wnioskach delegatów przewodniczący solwował posiedzenie o godzinie pół do drugiéj.

Policyą reprezentował p. Büttner.

---

* **Dwa nowe Kółka włościańskie.** W Książu za staraniem pp. Stefana Raczyńskiego z Zawór i Parczewskiego z Grabianowa, zawiązane zostało dnia 23 b. m. Kółko włościańskie. Na pierwszém posiedzeniu odczytał ks. Wawrzyniak ze Sremu rozprawę „O przyczynach biedy między włościanami i środkach zaradczych," daléj mówił p. Gładysz ze Sremu „O hodowaniu inwentarza," a p. S. Raczyński „O celu Kółek," p. Śliwiński z Murki „O łączeniu się w Kółka włościańskie. Do Kółka zapisało się zaraz 46 członków. Przez aklamacyą zamianowali jednogłośnie zebrani pp. Stefana Raczyńskiego prezesem, Nieradzińskiego wice-prezesem, dr. Karchowskiego sekretarzem i gospodarza Ratajczaka ze Sroczewa skarbnikiem.

Drugie Kółko zawiązane zostało dnia 19 b. m. w Solcu, powiatu średzkiego, za staraniem pp. Włodzimirza Karczewskiego z Czarnotek i Maksymiliana Jackowskiego z Nadziejowa. Prezesem jednogłośnie wybrano p. Maksymiliana Jackowskiego z Nadziejowa, wice-prezesem gospodarza M. Stratyńskiego, sekretarzem gospodarza Szymona Surdyka, skarbnikiem gospodarza J. Lisiaka. Posiedzenia Kółka odbywać się będą co drugą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca po nabożeństwie.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 25 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wyższemu inspektorowi podatkowemu Ungefroren w Lesznie tytuł radzcy podatkowego.

† **Ś. p. Izabela z Brzostowskich Mycielska.** Jeśli naród nasz, zdaniem nawet nieprzyjaciół naszych, odznacza się poświęceniem, szlachetnością i gorącością uczuć, to piastunkami i krzewicielkami uczuć tych są niezawodnie niewiasty nasze. One to budzą od dziecięctwa w młodych pokoleniach cześć i wierność dla religii i Kościoła, one rozpłomieniają w nich miłość ojczyzny, — w wieku dojrzalszym są podporą mężów, podnietą we wszystkiém, co wzniosłe i szlachetne, — a w starości żywą tradycyą i błogosławieństwem społeczności i niejako orędowniczkami, przez które łaski Boże na nią spływają. Trzeba więc wielkich darów, świetnych przymiotów rozumu i serca, żeby się w takiéj wyborowéj rzeszy odznaczyć, stać się kierowniczką i przewodniczką innych i stanąć we wszystkich ich pracach i wpływach na samém czele. Taki to wzór i przewodniczkę straciła społeczność nasza przez śmierć zgasłéj na dniu 26 b. m. Izabeli z Brzostowskich Mycielskiéj. Umysł męzki w zespoleniu z najtkliwszém sercem kobiecem tworzyły w niéj potęgę, która ją uzdolniała do przedsiebrania i spełniania tylu posług, tylu dzieł wielce dla naszéj społeczności użytecznych. Energia jéj ducha, wiedziona i osłoniona rzadką dobrocią i czułością, dokonywała spraw, w których ani sama siła charakteru, ani samo tylko uczucie częstokroć wystarczyć nie może. Węzłem kojarzącym te dwa naczelne przymioty było nieograniczone poświęcenie dla dobra bliźnich. Chlubnie już w dawniejszych czasach zapisało się imię Brzostowskich w dziejach naszéj ojczyzny pracami podjętemi dla podniesienia dobrobytu i moralności w społeczeństwie. Tradycyą tę nie tylko przechowała wiernie, ale podniosła ta zacna pani, któréj stratę dziś opłakujemy. Ozdoba towarzystwa warszawskiego, stała się przez zamężcie z zacnym, ze wszech miar jéj godnym obywatelem wielkopolskim, szczególnym zaszczytem i chwałą naszéj dzielnicy. Czém pod rządem tak dobranego stadła było Kobylopole, wiedzieli rodacy ze wszystkich stron kraju, którzy spieszyli tam zawsze doznać pokrzepienia, przypatrzeć się wzorowemu gospodarstwu, ogrodownictwu i tylu dobroczynnym zakładom, częstokroć z niemałym uszczerbkiem majątku podejmowanym. — wiedziało miasto nasze, dla którego wspaniała ta ustroń stała zawsze otworem i była nie tylko dla przyjaciół, ale i dla całych tłumnych stowarzyszeń celem przechadzek, odetchnieniem po trudach, swobodném miejscem zabaw, które niezrównana, a dla wszystkich jednakowa gościnność umiała podnosić na wysokość zebrań i jakoby świąt narodowych, — wiedzieli osobliwie ubodzy, którzy tam znajdowali zawsze czułą opiekę, pomoc i otuchę na przyszłość. Zbytecznem byłoby wyliczać wszystkie miłosierne przedsięwzięcia, na których czele stała ta nieodżałowana pani w mieście naszém. Nic w tym kierunku bez niéj się nie działo. Jéj przewodnictwo nie tylko pożądaném, ale niezbędném okazywało się zawsze dla pomyślności w każdém dobroczynném dziele. Kiedy cicho, spokojnie, jakby w nagrodę świątobliwego żywota, zamknęła oczy ta prawdziwie ewangieliczna niewiasta, troskliwie do końca czuwający nad nią małżonek długo uwierzyć nie chciał i nie mógł, że już jéj nie ma.

Mimo długotrwałego i dokuczliwego cierpienia do ostatniéj chwili zachowała przytomność umysłu, a opatrzona kilkakrotnie świętemi sakramentami w budujący, prawdziwie chrześciański sposób żegnała się ze światem i otoczeniem. Zgromadziła około siebie strapionego ciężko małżonka, któremu, mimo że im Pan Bóg rychło zabrał błogosławieństwo ich związku (jedyne dwojgo dzieci) przez lat blisko pięćdziesiąt była osłodą i pociechą żywota — rodzinę, domowników, nawet wiejską dziatwę — i z każdym się żegnając, każdego po imieniu nazywając, każdemu dawała rady i napomnienia chrześciańskie.

Zgasła w pół godziny po tém pożegnaniu — zostawiając żal powszechny, wdzięczność, uwielbienie i pamięć niewygasłą w sercach tych, co byli świadkami jéj zacnego i szlachetnego żywota. Niechaj jéj świeci światłość wiekuista!

* **Teatr.** W sobotę wystąpili na scenie naszéj pani Artôt i mąż jej p. Padilla w operze Rossiniego „*Cyrulik Sewilski*". Cóż pisać o tych artystach europejskiéj sławy? Tak pani Artôt jako Rozyna, i p. Padilla jako Figaro dali nam poznać, że głos ich po wielu latach nie stracił wcale na sile i na obszerności skali. Już zaraz w akcie pierwszym w pierwszéj wielkiéj kawatynie można było poznać jak obszernym, jak cudownie wykształconym jest głos artystki. Pan Padilla jest jednym z pierwszych barytonistów europejskich, a partya Figara jest jego rolą popisową. W akcie drugim odśpiewała pani Artôt Mandolinatę i Mazurek *g-dur* Chopina. Była to niespodzianka dla publiczności, za którą artystce rzęsistemi oklaskami podziękowano, tak że zniewolona była mazurek ten powtórzyć. W końcu odśpiewany został przez tych artystów duet hiszpański. — W obec takich mocarzy głosu bardzo odbijały głosy naszych artystów. Pan Barski nie zadowolił nas wcale, ani śpiewem, ani grą, ale téż koloraturora partya hr. Almawiry jest zbyt trudną. P. Jejde jako dr. Bartolo przezwyciężył o ile to w jego mocy było, trudności swéj partyi. Pan Ostrowski oddał partyą Bazylego dość dobrze. — Kwestyą językową pokonała p. Artôt także, wyrażając się w ustępach mówionych dość poprawnie po polsku.

Dziś „*Halka*". — Jutro „*Czarne djabły*", dramat w czterech aktach z francuskiego W. Sardou na benefis pani Otrębowéj. — W środę „*Przeor Paulinów*".

* **Przypominamy,** że 1go marca jest walne zebranie delegatów Kółek włościańskich, a 2 marca członków Czytelni ludowych. — Dziś rozpoczyły się obrady Centralnego Towarzystwa gospodar. i trwać będą jeszczę jutro. Sprawozdanie szczegółowe podamy jutro.

* **W piątek** po południu eksplodował w nowym gmachu wyższ go sądu ziemiańskiego mały kocioł parowy, wmurowany w mały piecyk, mający dostarczać wody do łazienek w pomieszkaniu rządowym prezydenta wyższego sądu ziemiańskiego. Z powodu eksplozyi téj wyleciało kilka szyb z okien; większéj szkody nie było.

* **Stanowisko** t. zw. proboszczy rządowych zajmuje obecnie bardzo Kulturkämpferów. Za *Bresl. Ztg.* podają i tutejsze niemieckie gazety wokacyą przesłaną tym panom przez naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, lecz podczas gdy *Pos. Tagebl.* w wokacyi téj widzi stanowisko proboszczów rządowych zabezpieczoném, *Pos. Ztg.* przeciwnie przy „swym zwyczajnym rozumie ludzkim" pojąć tego nie może. Wokacya ta brzmi w tłomaczeniu:

„Po zawakowaniu posady katolickiego proboszcza w N. w powiecie N., w którém prawo patronatu przysługuje Jego Mości Królowi pruskiemu, naszemu Najłaskawszemu Panu, zamianowałem na mocy nadanego mi przez Jego Królewską Mość pełnomocnictwa i na podstawie § 13 ustawy z dnia 20 maja 1874 o administracyi wakujących biskupstw katolickich, dotychczasowego proboszcza N. proboszczem na wakujące probostwo i wygotowałem dla niego odnośny dokument nominacyjny w imieniu Patrona. — Stało się to w tém zaufaniu, że teraźniejszy proboszcz N. Jego Mości Królowi pruskiemu, swemu Patronowi i Panu, jako podwładny wiernym, przychylnym i posłusznym będzie, oraz że przypadające obowiązki urzędu swego sumiennie wykonywać i tak postępować będzie, jak to rzetelnemu proboszczowi przystoi. Pod takiemi warunkami będzie tenże proboszcz zażywał także najwyższéj królewskiéj opieki, wszystkich dochodów, korzyści i praw do jego probostwa przywiązanych.

Poznań, dnia ..... 187...

Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego
podp. Günther."

Z patentu tego nie mogą przecież rządowi proboszcze wysnuwać wniosku, iżby po ewentualném zniesieniu ustaw majowych spodziewać się mogli jurgieltu z królewskiéj szkatuły. Dla nich dwie tylko są możebne drogi: albo iść gdzie w protestanckie strony na urzędników, albo téż zawczasu uznać swój błąd i wrócić do posłuszeństwa Kościołowi. — Dowiadujemy się, że niektórzy z tych proboszczów zamyślają podobno wybrać ostatnie, ale dopiero wtedy, kiedy nastąpi stanowcza zgoda państwa z Kościołem — i lękamy się, że wtenczas będzie zapóźno.

* **W czwartek** odbył się na rejencyi termin w sprawie udzielenia konsensów na wyszynk. Wszystkie podania zostały odrzucone. Jednemu z szynkarzy odjęto konsens z powodu udzielania gościom nieodpowiedniego kredytu.

* **Policya przypomina,** że do 15 marca należy oczyścić drzewa z gąsienic itp. Niestósujący się do przepisu tego podlegają karze 60 mrk. względnie 14 dni aresztu.

* **W Murczynie** pod Żninem zgorzały do szczętu w dniu 23 b. m. zabudowania gospodarza B. Inwentarz jeszcze zdołano wyratować.

* **Żwirówka** z dworca kolejowego w Kotlinie, pow. pleszewskiego, do żwirówki ostrzeszowsko-pobiedzisko-kcyńskiéj przeszła od powiatu pleszewskiego na własność prowincyonalną.

* **Ks. Robert Herzog,** jest pomiędzy Biskupami wrocławskimi Robertem II, a z rzędu 50 Biskupem. Obliczenie to opiera się na tém, że Henryk I (1301—1309) nazwał się na zachowanéj jeszcze pieczęci 17 Biskupem wrocławskim. Pierwszym Biskupem był Hieronim (1051—1062) z czém się zgadzają stare katalogi z wieków XIII, XIV i XV oraz Długosz, według którego Hieronim przeniósł w r. 1052 stolicę biskupią z Byczyny do Wrocławia. Robert I panował od 1127—1140, a Długosz nazywa go mężem głębokiéj nauki i Biskupem pełniącym troskliwie i z energią świeckie i duchowne obowiązki swoje — a w obejściu był ludzki i bez pretensyi.

* **O sygnalizowanym** telegraficznie wybuchu w magazynie dworca kolei szczecińskiéj w Berlinie donoszą, co następuje: „W nocy z wtorku na środę usłyszał zwrotniczy, znajdujący się w pobliżu magazynu dworca szczecińskiego, huk, a niebawem potém ujrzał płomienie, wybuchające z magazynu I, w którym znajdowały się przesyłki, przeznaczone do Szczecina. Obudził więc natychmiast zarządzcę magazynu, który spostrzegł kilka palących się przesyłek. Szybko zarekwirowana straż pożarna przytłumiła niebawem ogień. Na drugi dzień z rana znaleźli urzędnicy kolejowi po za magazynem na ziemi dziwny, dosyć duży mosiężny werk zegarowy z bardzo silną sprężyną, widocznie przez ogień zczerniony i zgięty. To wzbudziło natychmiast podejrzenie, a gdy zwrotniczy obecnie także oświadczył, iż niebawem przed wybuchem płomieni słyszał huk, podobny do huku powstającego przy pęknięciu wielkiéj beczki — o czém przy pierwszém doniesieniu powiedzieć zapomniał — uwiadomiono o wszystkiém natychmiast policyą kryminalną. Komisarz policyjny przybył natychmiast na miejsce, gdzie stało około 20 przesyłek, przez ogień uszkodzonych, a pomiędzy niemi dość wielka skrzynka, któréj wierzch od ognia nienaruszony, widocznie z wielką siłą oderwany i na 12 kroków na stronę odrzucony został. Podczas gdy inne pakunki były zewnątrz tylko przez ogień uszkodzone, to skrzynka ta była wewnątrz zupełnie wypalona, a w niéj znajdowała się tylko garstka popiołu, którego zapach pozwolił wnioskować, iż pochodzi od smoły lub innych podobnych materyi. Widocznem było natychmiast, że w téj skrzynce leżała przyczyna pożaru. Następnie wyśledzono, że skrzynkę tę oddał ajent Bader, mieszkający przy Drezdeńskiéj ulicy nr. 54, który zabezpieczył ją na 8750 marek, podając, iż się w niéj znajduje aksamit, pióra i futra. Inne przesyłki były bardzo nizko zabezpieczone. To wysokie zabezpieczenie, oraz wspomniane momenta wzbudziły jeszcze większe podejrzenie, iż werk ułożony był w skrzynce i miał na celu wywołanie eksplozyi, przez coby oddawca był otrzymał oznaczone 8750 marek jako wynagrodzenie. Komisarz policyjny aresztował téż natychmiast Badera w pobliżu jego pomieszkania. Co do uwięzionego dowiedziano się, że żyje wcale nie w świetnych stósunkach i że miał w tych dniach śledztwo o przeniewierzenie. Lokal Badera składał się z nędznie umeblowanego kantoru, a sąsiedzi oświadczyli, że Bader w ostatnim czasie bardzo rzadko bywał w domu; czasem nie było go przez kilka dni. Przy przesłuchaniu oświadczył B., że skrzynkę tę otrzymał przed kilku miesiącami już zamkniętą od jakiegoś przyjaciela, przybyłego do niego z Ameryki, i to w celu sprzedaży rzekomo się w niéj znajdujących kosztownych futer, piór do stroju i aksamitu. Nie wiedząc wcale, co się w skrzynce mieści, kazał ją zanieść do stajni na ulicy lipowéj, a ztąd 21 bm. na dworzec szczeciński celem przesyłki do ajenta w Rydze. Zeznania te były zupełnie fałszywe. Według wyśledzonych dotychczas danych, skrzynka ta leżała próżną do 18 bm. u jakiegoś spedytora przy Wasserthorstr., zkąd ją Bader kazał przynieść do domu przy ulicy lipowéj, gdzie z pozwoleniem portyera ustawił ją w stajni. Dn. 21 bm. włożył w nią rozmaite przedmioty i zabił ją gwoździami. Podczas pracy téj przedsięwziętéj przez Badera, woźnicę i jakiegoś robotnika, uczuło kilka osób w pobliżu się znajdujących nieprzyjemny zapach, pochodzący od przedmiotów znajdujących się w skrzynce. Także powiedział Bader do pomagających mu, aby nic nie mówili o tém, co się w skrzynce znajduje, a gdyby ich kto się pytał, to niech powiedzą, że skrzynka ta od kilku miesięcy w stajni leżała. Woźnicy odwożącemu skrzynkę tę na koléj przykazał B., ażeby obchodził się z nią jak najostrożniéj. — Badera przyprowadzono w piątek do Moabitu. Zapakowany w skrzynce werk jest według zeznania znawców tak zwany zegar amerykański, używany przy bilardach, idący 48 godzin. Do zegara tego przyczepił Bader drugie koło, przez które bieg zegaru po nakręceniu ograniczony został na 12 godzin. Przy kole tém znajduje się sztyfcik, który, przyszedłszy na pewne oznaczone miejsce, pochwyca sprężynę, która sprawia w téj saméj chwili eksplozyą materyi wybuchowéj. Ograniczenie biegu zegara na 12 godzin miało niezawodnie ten cel, iżby eksplozya nastąpiła przed ekspedycyą, lub téż podczas jazdy koleją.

† **Ś. p. Władysław Emanuel ks. Lubomirski** zakończył życie w zeszły piątek w Warszawie.

† **Dr. Szczęsny Maciejowski,** o którego nieszczęśliwém przejechaniu przez dorożkę donosiliśmy, zmarł w dniu 25 b. m. we Lwowie w 83 roku życia. Zmarły był w r. 1831 lekarzem sztabowym. R. i. p.

* **Owdowiała hrabina Essex,** znana przed 50 laty jako Miss Stephens — najznakomitsza śpiewaczka swego czasu — umarła w tych dniach w Anglii.

* **Robotnicy** w kopalniach departamentu Garde (Francya) urządzili wielkie bezrobocie. Sprawcą tego jest socyalista Fourniere. Prefekt zażądał wojska, które też posłano do Molières. Robotnicy demonstrują, i odbywają pochody z czerwonemi, czarnemi i trójkolorowemi chorągwiami wołając, „niech żyje socyalna rewolucya.“ Liczba strejkujących wynosi 3000.

* **Koléj Karola Ludwika**, przerzynająca Galicyą z zachodu od Krakowa na wschód ku Podwołoczyskom i Brodom, obchodzić będzie dnia 3 marca 25-letni jubileusz swego powstania. Dnia 3 marca 1858 otrzymało prywatne towarzystwo koncesyą na budowę kolei z Dembicy do Lwowa, a odkupiwszy od rządu koléj z Dembicy do Krakowa, nazwało całą przestrzeń pomiędzy Krakowem a Lwowem koleją Karola Ludwika. W 10 lat późniéj otrzymało toż towarzystwo koncesyą do przedłużenia swéj linii do Brodów i Podwołoczysk.

* **Przeciw pijaństwu.** Czytamy w *„Przeglądzie Katolickim:* „Jego Ekscellencya ksiądz Biskup kujawsko-kaliski wydał list pasterski do wiernego ludu swéj dyecezyi, przeciw szerzącemu się coraz więcéj między ludem pijaństwu osobliwie w pasie przygranicznym, gdzie znaczna część ludności trudni się przemycaniem okowity. Pasterskie to słowo, wystawiwszy jaką obrzydliwością w oczach Boga jest ten nałóg, jakie rozprzężenie wprowadza w rodzinach i rozterki między ludźmi, jak zaciera i kala obraz Boży wyrażony w duszy naszéj, jak skraca życie, rujnuje zdrowie i mienie, wzywa do poprawy, do stanowczego porzucenia wódki, i dołącza żarliwe słowo napomnienia do przemytników, aby swego niecnego zaprzestali zajęcia.“

* **Dyecezya Sandomierska** podług katalogu na rok bieżący 1882, z druku wyszłego, liczy dekanatów 7, a mianowicie: Sandomierski, Opatowski, Iłżecki, Radomski, Kozienicki, Opoczyński i Konecki; kościołów parafialnych ma 200, fillalnych 16, kaplic publicznych i prywatnych 69, księży świeckich 267, pomiędzy którymi proboszczów 73, admistratorów 112, wikaryuszów 82, księży zakonnych 26, zakonnic i sióstr miłosierdzia 33, alumnów seminaryum 39. Dyecezyą zarządza ksiądz Józef Janicki, prałat i dziekan kapituły sandomierskiéj. Kapitułęsandomierską składa prałatów 4, kanoników 6· Kapitułę kolegiaty opatowskiéj prałów 8 i kanoników 2.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 28 lutego, św. Romana w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 52. Zachód o godzinie 5 minut 34.

Długość dnia 10 godzin 42 minut.

Wypadki historyczne. 1258 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1572 Śmierć Katarzyny, żony Zygmunta Augusta. — 1812 Śmierć Hugona Kołłątaja.

---

* **Opole.** (Statystyka z roku 1881). Według ostatniego liczenia wynosi liczba mieszkańców miasta naszego 13,499, z wojskiem 14,188. — W zakładzie dla chorych pod opieką Sióstr miłosierdzia zakonu św. Franciszka, w roku 1851 pielęgnowano 864 chorych z 75 pozostałych z roku 1881. Mężczyzn 476, niewiast 388. Z miasta było 450, zamiejscowych 414 włącznie z robotnikami fabrycznymi i kolei żelaznéj. Katolików 794, protestantów 65, żydów 5. Wyleczonych zostało 631, uleczono 76, nie wyleczono 21, umarło 53, w zakładzie pozostały 83 osoby. Oprócz tego pielęgnowały Siostry w mieście i okolicy 702 chorych: mężczyzn 319, niewiast 383, pomiędzy niemi 545 katolików, 118 ewangielików i 39 żydów. Z tych zmarło 117, w pielęgnowaniu pozostały 22 osoby. Po za klasztorem biednym i chorym rozdano 18,795 porcyi ciepłéj strawy, a na 808 osobach wykonano mniejsze chirurgiczne operacye i licznéj pomocy, mniejszéj usługi i rady udzielono. — W miejskim zakładzie chorych znajdowało się w zeszłym roku 174 osób; męzkich 110, żeńskich 64. Wyleczonych i polepszonych opuściło zakład 132, dobrowolnie wyszło 6, umarło 12 mężczyzn i 4 niewiast, pozostało 12 męzkich a 8 żeńskich osób. — W powiecie opolskim szczepiono ospę w roku zeszłym 3163 po pierwszy raz jednorocznym, a 2801 powtóre dwunastoletnim dzieciom; oprócz tego 27 dzieci wstrzymali rodzice nieprawnie od szczepienia, za co ukarani zostali. Na ospę i chrosty zachorowało 306 osób, po większéj części nieszczepionych jeszcze dzieci, z których 44 chorobie téj uległo. — W zeszłym roku zgorzało w opolskim powiecie 86 posiadłości, wyrządziwszy szkody w okrągłości 250,000 marek. Na miasto Opole przypada 14 pożarów (pomiędzy tém młyn fiskalny i młyn prywatny p. Pfeiffera), czyniąc szkody około 70,000 m., niemal wszystko w mobiliach zabezpieczonych i 110,000 m. immobilii mniéj zabezpieczonych. Najmniejszy pożar w Opolu wyrządził szkody za 50 m., największy (młyny) 170.000 m. Oprócz tego poniosło w powiecie opolskim 6 osób śmierć w płomieniach pożaru, dwoje zostało zranionych. Przyczyny pożaru wyśledzono: w 6 przypadkach podpalenie, w 10 nieostrożność, w 3 piorun, reszty nie wyśledzono przyczyny. — Przez różne wypadki nieszczęśliwe straciło życie 30 męzkich i 12 żeńskich osób, oprócz tzgo zginęło 8 mężczyzn przez samobójstwo. — W roku zeszłym zrewidowano w powiecie opolskim 12,529 wieprzów (1344 mniéj niż w roku poprzednim), w 5 znaleziono trychiny, w 48 węgry. Z tych 12,529 wieprzów przypada na miasto Opole 2798, w których nie znaleziono trychin, tylko 3 węgrowite. — Podług ostatniego obliczenia znajduje się w powiecie opolskim 7141 koni i 41,894 bydła rogatego, z wyjątkiem cieląt niżéj 14 dni. — W ubiegłym roku wydano 109 paszportów w celu wywędrowania do Ameryki 49 familiom, a 60 pojedyńczym osobom z powiatu opolskiego. Z wychodźców jest 163 męzkich a 115 żeńskich osób. Celem podróży było w 108 przypadkach Zjednoczone Stany północnéj Ameryki, w 1 przypadku Brazylia. Trzy familie i dwie pojedyńcze osoby nie uczyniły z otrzymanych paszportów użytku, pozostawszy w kraju. Bez paszportu wywędrowało 50 osób.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 lutego.

BAZAR. Krajewski z żoną z Skóraczewa, Przyłuski z Łagiewnik, dr. Zaremba z Pierzchna, Kasprzycki z Jarogniewic, Rymarkiewicz z Rynarzewa, Ślaski z Orłowa, Turno z Objezierza, Słowik z Węgier. hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, Wolniewicz z Źrenicy, Dziembowski z Roszkowa, Kurnatowski z Pożarowa, Jarochowski z Sokolnik, hr. Mielżyński z Chobienic, Bojanowski z Gołuchowa, hr. Bniński z Dąbrówki, Ruszczyński z Łabiszyna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sczaniecki z Międzychoda, Parczewski z Nowca, Brzeski z Cieślina, Potworowski z Kosowa, Paliszewski z Hutki, Hulewicz z żoną z Młodziejewic, hr. Żółtowski z Niechanowa, Moszczeński z Stępuchowa, dr. Komierowski z Komierowa, dr. Szuman z Władysławowa, Chrzanowski z Stanisławowa, Skarzyński z Miedzianowa, Lewandowski z Jeżewa, Szenic z Koszkiew.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Węclewski z żoną z Łubowic, Garczyński z Lubostronia, Garczyński z Potulic, Karpiński z Pokrzywnicy, Rutkowski z Lubasza, Głębocki z Psarskiego, Skoraczewski z Miłosławia, Lijewski z Rogaczewa, Framski z Smogorzewa, Winckler z Gostynia, Triebsch z Drezna, Wiliam z Dąbrówki, Kokociński z Padniewa, Steinmetz z Lipska, Kulczyński z Taczanowa, Wacławski z Starostwa, Łukomski z Boruszyna, Budziszewski z Sowiny, Matecki z Serafinowa, Maćkowiak z Lechlina, Gromadziński z Trzemeszna, Pętkowski Nożyczyna, Thomas z Małych Jezior, Jasicki z Pakosławia, Dębny z Smuszewa.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym komorników sądowych 152 funty i 94 funty mąki pszennéj, 39 funt. mąki rżanéj, ladę i repozytoryum — o godzinie 3 sprzeda komisarz Manheimer rozmaite futra.

Jeneralna komisya na Prusy wschodnie i zachodnie i W. Ks. Poznańskie w Bydgoszczy ogłasza submisyą na dostawę papieru, materyałów piśmiennych, drzewa opałowego, światło i t. p. Termin dnia 6 marca. Warunki przejrzeć można w biurze tejże komisyi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 27 lutego 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 45,60 marek, na luty 45,50, marzec 45,70, kwiecień-maj 46,80 ,—46.80, czerwiec 47,80, lipiec 48,50, sierpień 48,90, w miejscu bez beczki 45,30.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 27 lutego 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	60	20	70	19	50
Żyto	- -	16	20	15	90	15	60
Jęczmień	- -	15	10	14	40	13	70
Owies	- -	15	—	14	50	14	–
Groch wrzący	- -	17	80	17	60	17	30
Groch na parzę	- -	15	40	14	90	14	50
Kartofle	- -	3	60	3	40	3	20
Wyka	- -	15	—	14	70	14	–
Łubin żółty	- -	15	50	15	—	14	10
Łubin niebieski	- -	14	60	14	10	13	50
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 27 lutego, 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100.30. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 58,—. Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 101 —. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 35,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 116,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 204,50 marek.

Bydgoszcz 25 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 192 204 płc., ciemniejsza i szklista 205—212 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 152—156 płc., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—152 płac., wielki i drobny 140—145 płc.

Owies w miejscu 140—150 pł.

Groch wrzący 165-185, na paszę 140—145.

Okowita za 100 litr. a 100% 44,25—45 pł.

Szczecin, 25 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—222, wilgotna 185—200 m., biała 212—223 m., na kwiecień-maj płac. 222—220—221 m., na maj-czerwiec płc. 221,— marek, na czerwiec-lipiec płacono 221.— marek, na lipiec-sierpień płac. —,— mrk.

Żyto niżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 160 do 163 mrk., poślednie — mk., na luty żąd. —,—, płac. —,— mrk., na luty-marec płacono —,— mrk., żądano —.— mrk., na kwiecień-maj płac. 162,5—161 mrk., na maj-czerwiec płac. 161,5—161 mrk., na czerwiec-lipiec pł 160,— mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu krajowy 140—150 marek, rosyj. — mrk., szwecki — m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 150—160 mrk., piękny. —.— mrk., średni — mrk., na paszę 120—135 m.

Oléj rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,— marek, na na luty żądano 55,25 mrk., na luty-marzec żądano —,— mrk., na kwiecień-maj żąd. 55,555,25— mrk., na wrzesień-październik żąd. 56,0 mrk

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 45,7 mrk., w miejscu z beczką płac. 46,7 mrk., na luty nom. 46,6 mrk., na luty marzec płac. i żądano —,— m., na kwiecień-maj pł. 48,1—48—47,8—48 m., na maj-czerwiec płac. i żąd. 48,5 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płacono 49,2 mrk., lipiec-sierpień pł. i żąd 49,9 mrk., na sierpień-wrzesień płc. 50,5 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 27 lutego 1882. Kursa końcowe. 25 lutego

		Kapitały.	
Pszenica stale			
kwiecień-maj	219,50	Galic. akc. k.	123.50
czerwiec-lipiec	218,50	Pr. consol. 4%	101,10
Żyto stale		Pozn. listy z.	100,30
luty	165,—	Pozn. listy rent	100,25
kwiecień-maj	164,75	Austr. banknoty	169,60
maj-czerwiec	163,75	Austr. renta złota	78,50
Oléj rzep. stale		Austr. losy 1860	118,—
kwiecień-maj	55,20	Włochy	86,25
maj-czerwiec	55,60	Rumuny	100,25
Okowita stale		Ros. banknoty	204,10
w miejscu	47,30	Ros.-ang. pożyczki	83,75
luty-marzec	48,—	Pol. 5% list. zast.	62,90
kwiec.-maj	48,50	Pol. lik. l. zast.	55,30
maj- czerwiec	48,70	Kredyty	519,—
czerwiec-lipiec	49,70	Kolej państwowa.	512,—
		Lombardy	219,—
Owies		Usposob. stale	
kwiecień-maj	137,—		
Wypow.-żyta wsp.	300		
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 27 lutego 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** stale	
kwiecień-maj	221,—	luty	55,50
maj czerwiec	221,—	kwiecień-maj	55,50
		Okowita słabo	
Żyto spok.		w miejscu	45,60
luty	—,—	luty	46,50
kwiecień-maj	162,—	kwiecień-maj	48,—
maj-czerwiec	161,—	czerwiec-lipiec	49,—
Rzepik		**Petroleum**	
kwiecień-maj	267,—	w miejscu	7,50

Dnia 26go lutego 1882 zmarła opatrzona św. Sakramentami ś. p. (396)

z Brzostowskich

Izabela Mycielska.

Eksportacya z Kobylepola do Gostynia, odbędzie się w środę dnia 1 marca o 11téj przed południem, złożenie zwłok do grobu familijnego w Gostyniu nazajutrz o godz. 10téj rano.

Walne zebranie

„Towarzystwa czytelni ludowych“

odbędzie się **dnia 2 marca o 12 w południe w hotelu Luzińskiego,** celem przyjęcia sprawozdania Zarządu z dotychczasowych czynności jego do dnia 31 grudnia r. z. i wybrania nowego Zarządu na lat trzy wedle § 8 ustaw.

O **liczny udział** w zebraniu prosi z nadmienieniem, że drukowane sprawozdanie i porządek dzienny będą od dnia 28go b. m. do dyspozycyi szanownych członków w handlu cygar p. Luzińskiego, (296)

Zarząd „Towarzystwa czytelni ludowych“

Mieczysław Łyskowski, przewodniczący.

Pomimo ukończonéj prenumeraty na **najtańsze wydawnictwo polskie,** jak em jest wydanie (282)

Dzieł Juliusza Słowackiego

w 5ciu tomach z portretem

wydawca pragnąc uprzystępnić ich nabycie przyjmuje **do dnia 10 marca** zamówienia na całość **w kwocie 6ciu marek** (z przesyłką 7 marek). Tomy Iszy i IIgi już wyszły.

Po 10tym marcu stała cena **8 mrk.** (z przesyłką 9 m.)

Kaźmierz Bartoszewicz,

księgarnia w Krakowie.

Walne Zebranie

Członków Towarz. Pomocy Naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego

odbędzie się we wtorek dnia **7 marca o godzinie 4téj** na wielkiéj sali bazarowéj.

Dyrekcya

Towarz. Pomocy Naukowéj.

Korespondencyą osobistą proszę od dzisiaj do mnie adresować do **Truskawca p. Drohobyczem w Galicyi.** (388)

Wład. Radziejewski.

Środa, dn. 26 2. 1882.

Lustro z konsolą

do sprzedania (392)

na Piekarach 25, I piętro.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze **materye sukienne, korty i bukskiny** tak krajowe jak i zagraniczne, również polecam

ubrania męzkie

własnego wyrobu, począwszy od rewerend, fraków i t. d. na porę teraźniejszą po **cenach umiarkowanych.** (380)

A. Kromolicki

skład garderoby męzkiéj

Róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj nr. 12.

Fabryka wyrobów woskowych

St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca **białe światło** za kil. m. 4,40, **żółte** za kil. m. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka franko. (384)

PASCHAŁY

białe, albo ubierane woskowemi kwiatami, po cenach najtańszych.

Pod gwarancyą zawartości polecam

nawozy sztuczne

po najtańszych cenach (383)

Dr. Roman May.

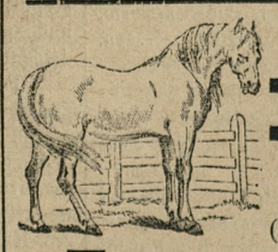

30 eleganckich

KONI

pod wierzch i powozowych

(klacze do rozpłodu) stoją na sprzedaż u

Zygmunta Kraina

(373) **ulica Strzałowa nr. 2.**

Dr. Papilskiego ekstrakt mięsny.

Jedyny krajowy wyrób, przy którym w **przeciwieństwie** do amerykańskiego ekstraktu mięsnego ma się **gwarancyą zdrowéj zawartości.**

Do nabycia w handlach korzeni, delikatesów i w aptekach

Dr. Papilsky & Brühl,

(379) Jerzyce-Poznań.

Birety i obojczyki poleca Szanownemu Duchowieństwu (394)

J. Pawłowska.

Poznań, ul. Wrocławska nr. 6.

NB. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

U katolickiéj polskiéj

rodziny

w Poznaniu wskazać może stancyą wraz z stołem dla 3 studentów **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** Ceny umiarkowane, opieka i pomoc dla czniów klas niższych i średnich.

Pokój meblowany

dla 1 lub 2 panów jest do wynajęcia od każdego czasu przy **ulicy Długiéj nr. 6, II piętro.** (381)

Poszukuje się (391)

PANNY

do maszyny systemu Singera.

A. Goszczyńska Chwaliszewo 21.

Do sprzedania lub zastawu

zaraz **folwark** ziemski **Janowszczyzna,** położony w gub. Wileńskiéj, przy dr. żel. Libawo-Romieńskiéj, 2 wiors. od przystanku tejże drogi Alechnowicze, rozległości włók **10** dobréj ziemi z zabudowaniami, — po Rsr. 1000 za włókę. — Inreresanci raczą się zgłaszać na miejce do właściciela. (382)

Organista

biegły w tym zawodzie, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 kwietnia r. b. Łaskawe oferty z podaniem warunków i emolumentów adresować do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego,** plac Wilhelmowski nr. 18 pod cyfrą **X. X. A.** (293)

Tunel Bismarka.

W środę wieczorem dnia 1 marca o godzinie 7½ (395)

Wielki koncert bezpłatny.